Rok IV. Grudzień 1929 r. Nr. 12

MIESIĘCZNIK
Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: **Ks. Jan Szych**, Kanclerz Kurji Biskupiej.

Adres Redakcji: **Łuck, Kurja Biskupia.**

TREŚĆ ZESZYTU Nr. 12

Rok IV. Grudzień 1929 r. Nr. 12

MIESIĘCZNIK Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: Ks. Jan Szych, Kanclerz Kurji Biskupiej.

Adres Redakcji: Łuck, Kurja Biskupia.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej

Św. Kongregacja czuwająca nad szafarstwem Sakramentów (de disciplina Sacramentorum)

Instrukcja dla Najprzewielebniejszych Biskupów diecezjalnych o usunięciu niektórych nadużyć i przestrzeganiu niektórych przepisów podczas ofiary Mszy oraz rozdzielaniu i przechowywaniu Sakramentu Eucharystji.

Pan Nasz, Zbawiciel, pozostawił przedziwny dar i przepotężną pomoc dla zbawienia ludzi, ustanawiając Najśw. Sakrament Eucharystji, i przykazał im, by do Niego się zbliżali, owemi słowy: „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeślibyście nie jedli ciała Syna człowieczego i nie pili krwi jego, nie będziecie mieli żywota w sobie. Kto pożywa ciała mego i pije krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień“ (Jan VI, 54, 55).

Stąd pochodzi, że Kościół, Matka św., wciąż troskliwie nawoływała wiernych, aby często posilali się tym chlebem niebiańskim, na wzór pierwszych chrze-

ścijan, którzy „trwali w nauce apostolskiej i w uczestnictwie łamania chleba i modlitwach” (Dz. Ap. II, 42): i w tym celu Św. Kongregacja ustanowiona ku wyjaśnianiu przepisów Trydenckich, wydała 20 grudnia roku 1905 Dekret „O codziennem przyjmowaniu Najśw. Eucharystji“, rozpoczynający się od tych słów: *Sacra Tridentina Synodus*, po którym pojawił się 8 sierpnia 1919 Dekret „*Quam singulari*“ niniejszej św. Kongregacji, czuwającej nad szafarstwem Sakramentów „O wielu tych, których do pierwszej Komunji eucharystycznej dopuścić należy”. Niemałej wagi podniet do rozwinięcia pobożnego tego zwyczaju dodały Kongresy eucharystyczne, ustanowione pierwotnie przez ś. p. Leona XIII, o których wiemy, że w licznym zespole uroczyście obchodzone, przedziwnie i wiarę rozbudziły wśród ludów i podnieciły pobożność.

Tymczasem Kościół starał się bardzo troskliwie, aby nadużycia nie wdarły się przy sprawowaniu, rozdzielaniu i przechowywaniu takiego Sakramentu. Z tego powodu niniejsza św. Kongregacja, czuwająca nad szafarstwem Sakramentów, dowiedziawszy się wśród urzędowania swego, że w sprawie tej istnieje niejedno, co naprawić należy, albo wskrzesić prawa i przepisy wydane, postanowiła zarządzić, obwieścić i wyjaśnić, co następuje: *po pierwsze*: w sprawie ostrożności, które zachować należy przy przyspasabianiu materji Sakramentu Eucharystji; *po wtóre*: przy przyjmowaniu i udzielaniu Go; *po trzecie*: przy przechowaniu Go w ostatnie trzy dni Wielkiego Tygodnia.

I. Ponieważ Sakrament ten oprócz formy składa się z materji, należy ją jak najsumienniej w istocie jej zachować, a materja, która z ustanowienia Bożego, mocą słów konsekracyjnych, służy do sprawowania Ofiary Bożej i Sakramentu Eucharystji, jest dwojaka, mianowicie: chleb i wino. O istocie materji opiewa Kodeks P. K. kan. 815 § 1: „Chleb powinien być tylko pszeniczny i świeżo wypieczony tak, by żadne nie zachodziło niebezpieczeństwo zepsucia“; § 2: „Wino

powinno być naturalne z grona winnego i nie zepsute". Stąd wynika, że chleb z innej złożony materji, albo chleb, do którego taką ilość zboża od pszenicy odmiennego domieszano, że wedle ogólnego zdania, pszenicznym nazywać się nie może, nie stanowi materji ważnej do sprawowania Ofiary i Sakramentu Eucharystji.

Tak samo nie można poczytywać za ważną materję wina albo raczej płynu, który wyciśnięto z jabłek czy innych owoców, albo urobiono za pomocą sztuki chemicznej, chociażby rozgłaszano, że posiada, barwę wina i do pewnego stopnia jego składniki, albo owego wina, do którego domieszano w większej albo równej ilości wody. Nawet jako wątpliwą uważać należy materję i wskutek tego jej nie używać, jeśli, lubo do pszenicy albo wina nie domieszano większej albo równej ilości jakiejkolwiek innej materji, domieszano jednakże jej ilość *znaczną*; występkiem jest przecież narażać taki Sakrament na nieważność. Wypada w tym celu, by przysposabiający tego rodzaju materję, znali zarządzenia Najwyższej św. Kongregacji Oficjum z 4 maja r. 1887, z 30 lipca r. 1890, z 15 kwietnia r. 1891, z 25 czerwca r. 1891 i 5 sierpnia r. 1896. Godzi się to, co przedewszystkiem odnosi się do naszego zagadnienia, przytoczyć: „Biskup z Carcasonne przedłożył tejże św. Kongregacji dwa środki na wypadek, że wody zaleją winnice, albo że wino podczas wysyłki staje się słabszem lub łatwo się psuje: 1. Aby winu naturalnemu dodać małą ilość okowity przez właścicieli samych w winie 'wytworzonej (n. p. 15 albo 20%), i w ten sposób zapobiec niebezpieczeńswu zepsucia. 2. Aby wino rozgrzać do 65 stopni ciepła; wtedy bowiem ostudzone traci co prawda zawartość swoją co do ilo ci, ale zabezpiecza się je przed wszelkiem niebezpieczeństwem zepsucia. I pytał, czy środków tych użyć można przy winie do ofiary Mszy i który uważać należy za lepszy: św. Kongregacja odpowiedziała w środę 4 maja 1887; „Użyć należy

wina, które rozgrzano" (*Collectanea S. C. de Prop. Fide*, n. 1672, edit. anni 1907).

Tak samo „Wikarjusz Apostolski Tche-li w Chinach doniósł: "Ponieważ trudno kupować wino czyste w Europie, a trudniej jeszcze za cenę wygórowaną nabyte przesłać do Chin, żeby go w drodze oszustwem nie sfałszowano , misjonarzom niniejszego wikarjatu już od lat wielu wydawało się tłoczenie wina do ofiary Mszy w samej ziemi niniejszej rzeczą pewniejszą i łatwiejszą. Ale winogrona, znachodzące się w stronach północnych, zawierają zbyt wielką ilość cukru; stąd pochodzi, że wino z nich do ofiary Mszy wytłoczone posiada odrobinę tylko alkoholu i dlatego w stanie nieskażonym zaledwo przechować się może, zwłaszcza jeśli uwzględni się długie a silne upały letnie, niesłychanie zepsuciu sprzyjające. Usuwa się niedogodność a zyskuje wino na pewne możliwe do przechowania oraz dla oka, smaku i powonienia przyjemne, jeśli się stu funtom winogron, niebawem tłoczonym, doda dziesięć funtów cukru trzcinowego (to znaczy z rośliny trawiastej, botanicznie *saccharum officinale*, po francusku zwykle *canne á sucre* zwanej), a masa ta następnie w zwykły sposób fermentuje. Skoro wyszumi, uzyskuje się ze stu funtów masy (zawierającej wedle powyższego referatu dziewięć funtów cukru) sześćdziesiąt siedem litrów wina, które jak z kalkulacji chemicznej wnosić wolno, w rzeczywistości zawierają najwyżej cztery i pół litra (to jest około piętnastej części całej ilości) alkoholu, wytworzonego z cukru. Innemi słowy: fabrykacją powyższą uzyskuje się wino prawdziwe z jagody, którego sto części mają domieszanych sześć albo siedem części alkoholu obcego, nie urobionego z jagody... Obecnie zaś, ponieważ powstała pewna wątpliwość, przedkłada się pytanie: 1. Czy praktyka ta celem uzyskania wina do ofiary Mszy jest pewna; 2. Czy ważna; 3. Jaki jest obowiązek sumienia, jeśli tego rodzaju wina we Mszach użyto? Św, Kongregacja odpowiedziała 25 czerwca

1891: „Winu do ofiary Mszy św. należy raczej dodać spirytusu czyli alkoholu, który z winogron został wytworzony i którego ilość wraz z tą, którą wino, o którem mowa, z natury posiada, nie przekracza proporcji dwunastu do stu. Tego rodzaju przymieszka nastąpić powinna, kiedy fermentacja, zwana burzliwą, poczyna opadać, i wedle (osobnej) wskazówki (św. Kongregacji)". Wedle (jej) wskazówki misjonarze, jeśli nie mogą uzyskać spirytusu winnego z wina krajowego, mogą dodać winu lub winom krajowym winogron słodkich i poddać wszystko wspólnej fermentacji".

Jeśli zatem chleb lub wino się zepsuje, albo w inny sposób istotnie zmieni, oczywistą jest rzeczą, że materje z zepsutych lub zmienionych utworzone postaci, nie mogą stać się już materją odpowiednią do sprawowania Eucharystji. Stąd chronić należy również wino, przygotowane do ofiary Mszy, by przez dłuższy czas nie mieściło się w butelce czy naczyniu tak, żeby łatwo skwaśniało, oraz by nie dolano nieco wody do reszty wina, wypiwszy z niego potajemnie.

Po wymówieniu słów konsekracyjnych przez prawowitego sługę Bożego i użyciu ważnej materji, znajduje się już Chrystus Pan cały pod obydwoma postaciami oraz pod poszczególnemi każdej postaci cząstkami, jak Sobór Florencki oświadczył w Dekrecie wydanym dla Ormian, a św. Sobór Trydencki potwierdził (Sess. 13, can. 3) i Doktór Anielski już pięknie temi wyraził słowy: „Wiedz:

Tyle kryje cząstki znamię,
Co nietknięta całość wprzód"[1]).

Stąd to pochodzi, że rubryki Mszału rzymskiego przepisują kapłanowi sprawującemu ofiarę, by, ilekroć jakakolwiek cząstka hostji może na korporał albo na patenę spadnie, albo do palców się przylepi, starannie ją zebrał, chociażby była i najmiejsza. Z tego powodu nie można się dziwiwić, że na podstawie dawnych

---

[1]) Przekład X. T. Karyłowskiego T. J.

zarządzeń surowe wyznaczono kary na kapłana, jeśliby z jego niedbalstwa jakaś kropla Krwi Pańskiej się uroniła.

Stąd już widoczna, jaką troską rządzić się winni kapłani przy sprawowaniu takiego Sakramentu, by obie materje, mianowicie chleb i wino, z zupełną przysposobione były pewnością, zwłaszcza w tych czasach, w których nienasycona żądza zysku wielekroć doradzá bezwstydne fałszowanie niejednego artykułu, który miasto ciału służyć ku pożywieniu, raczej na zgubę jego się obraca. Przecież z pomocą wiedzy chemicznej tworzy się wiele preparatów, podszywających się pod rzeczy podobne, a istoty rzeczywistej pozbawionych, chociaż oszustwa, nawet przy użyciu analizy, nie można łatwo odkryć.

Już zaś by pewny był ktoś prawdziwej materji chleba i wina do sprawowania takiego Sakramentu potrzebnej, lepiej będzie zaprawdę, jeśli kapłan nie posiada obojej u siebie w domu wytworzonej, nabyć ją u tych, którzy bardzo dokładnie w tych sprawach wypróbowani, pszenicę samą mielą albo wino z gron tłoczą; i którzy ponad wszelkie podejrzenie, napewno mogą udowodnić, że bez jakiegokolwiek oszustwa naprawdę hostje jedynie z pszenicy wypiekli i wino jedynie z owocu winnego, czyli grona wytłoczyli.

II. Przy rozdzielaniu Sakramentu Eucharystji nie mniejszą zachować należy staranność, by cząsteczki konsekrowanych hostyj nie zaginęły, ponieważ w każdej z nich całe Chrystusowe ciało się znajduje. Dlatego dbać należy jak najusilniej, żeby się niełatwo cząsteczki od hostyj oddzielały i upadały na ziemię, gdzie się je (strach wypowiedzieć) ze śmieciami zmieszane podepce.

Aby temu zapobiec, wymaga konieczność, by hostje stosownie też przyrządzano, a przyrządzali je ci, którzy nietylko odznaczają się rzetelnością, ale i przy ich przyrządzaniu posiadają doświadczenie i w odpowiednie wyposażeni są narzędzia. Stąd pochodzi, że,

ponieważ w niektórych miejscach zadanie przyrządzania hostyj i wytwarzania wina do sprawowania Sakramentu, z chwalebną roztropnością powierzono stowarzyszeniom zakonnym obojga płci, rzecz się pomyślnie rozwinęła.

Co zaś w rubryce Mszału się przepisuje kapłanowi, idącemu do ołtarza, mianowicie, by, przygotowując kielich, cząsteczki, otaczające może hostję, ostrożnie usunął, to samo polecałoby się się uczynić, zanim partykuły służące do komunikowania wiernych, złoży ten, do którego to należy, w puszce; i w tym celu byłoby rzeczą roztropną nie wrzucać owych partykuł do puszki gromadnie, lecz poszczególne odpowiednio do niej wkładać.

Aby kapłan łatwiej zebrał cząsteczki z korporału, powinien korporał wolny być od okruchów, które nieraz z świec przy ołtarzu zapalonych spadać zwykły, ponieważ cząsteczki zmieszane z temi okruchami niełatwo można odłączyć. Starać się zatem trzeba, aby korporał, który ma objąć najśw. Ciało Chrystusowe, zachowano zawsze czysty i wolny od jakiejkolwiek plamy; tak samo czyste powinny być stołu Pańskiego ręczniki, palki i puryfikaterz, którego używa się do wycierania kielicha.

Aby zaś cząsteczki nie spadały bezpośrednio albo z rozpostartego obrusu na ziemię, ile razy kapłan Ciało Chrystusowe udziela wiernym, wprowadzono bardzo roztropnie w połowie ubiegłego stulecia zwyczaj używania niewielkiej pateny z kruszcu, trzymanej pod brodą. Łatwiej bowiem i pewniej, aniżeli na rozpostartym obrusie, zatrzymują się na niej owe cząsteczki i łatwiej również przez kapłana dostrzeżone być mogą. I św. Kongregacja, czuwająca nad zachowaniem Obrządków Kościoła, sama, kiedy ją dnia 16 marca r. 1876 o to zapytywano, odpowiedziała, nie wydając żadnego wywyroku przeciwnego: „Nie należy przedwcześnie rozstrzygać“, wskutek czego zwyczaj ów począł się w wielu stronach zakorzeniać i rozszerzył się wielce.

Inna przyczyna rozpraszania się cząsteczek Sakramentu Eucharystji łatwo zajść może, jeśli z powodu szczególnej jakiejś okoliczności, czy to na mocy indultu Stolicy Apostolskiej, czy na mocy upoważnienia, udzielonego przez Ordynarjuszów, mających prawo zezwalania na to, Msza odbywa się pod gołem niebem, chociaż nieraz wieją wichry. Aby rozproszeniu cząsteczek zapobiec, starać się należy, aby ołtarz, na którym Msza się ma odprawić z trzech stron deskami był zakryty; albo niech będzie namiot nad ołtarzem rozpięty i na trzy jego strony opadający, nakształt domku, czem ołtarz sam zabezpiecza się przed wichrami, albo niech się to w inny dzieje sposób z uwzględnieniem czci powinnej takiej tajemnicy.

III. Co do przechowia Sakramentu Eucharystji w ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia, przechowuje się ją dla Liturgji wielkopiątkowej i dla komunji dla chorych.

a) Św. Hostję [dla liturgji wielkopiąkowej przechować należy jak najwspanialej w obrębie kościoła w kapliczce, ozdobionej świecami, oponami, nie czarnemi jednak albo żałobnemi, także kwiatami, bez relikwij lub obrazów Świętych Pańskich albo Najśw. Panny i św. Jana Ewangelisty, oraz po usunięciu posągów, przedstawiających sceny Męki.

Schowanie (capsula) zaś czyli skrzynia (arca), w której kielich z Hostją św. ma być złożony, niech tak będzie zrobiona, żeby kielich dla adorujących żadną miarą nie był widoczny, i niech będzie na klucz zamknięta; na drzwiczkach schowania nie wolno kłaść pieczęci. Stanowią to Rubryki Mszału oraz dekrety św. Kongregacji Obrzędów.

Z dekretu n. 3939 „Romana“ św. Kongregacji obrzędów przytacza się, co następuje: „Czy wolno do przyozdobienia wspomnianego ołtarza użyć posągów albo obrazów, mianowicie Najświętszej Panny, św. Jana Ewangelisty, św. Marji Magdaleny i żołnierzy stróżujących oraz innych tego rodzaju?“ Odpow. „Prze-

czonco". Biskupi mogą jednakże, gdzie dawny istnieje zwyczaj, tego rodzaju wizerunki tolerować; niech wszakże baczą, by nie wprowadzano nowych w tej sprawie zwyczajów (15 grudnia 1896).

I n. „Narnien": „Komu wręczyć należy klucz wspomnianych drzwiczek" (skrytki, w której przechowuje się Najśw. Sakrament w Wielki Czwartek)? Odpow. „Wedle innych dekretów, kanonikowi albo kapłanowi, celebrującemu nazajutrz" (7 grudnia 1844). Z dekretem tym zgadzają się dekrety pod numerami 635, 813, 912, 2335, 2830, 2833, 2904 i 579.

b) Dla Komunji dla chorych zachować należy w kościołach parafjalnych i innych, z których zwykle bierze się Najświętszą Eucharystję, kilka partykułów konsekrowanych w puszce: w sprawie przechowania ich przestrzegać trzeba, co następuje: W myśl Rubryk powinny one być złożone poza obrębem kościoła, mianowicie w pobliżu zakrystji, w miejscu stosownem i odpowiedniem, gdzie z należytą czcią Sakrament należy przechować, nie wystawiony dla czci wiernych, lecz strzeżony celem komunikowania chorych. Tego rodzaju miejscem stosownem i odpowiedniem jest kaplica czy kapliczka w pobliżu kościoła, albo nawet skarbiec (sacrarium*) sam, czy jakieś zamknięcie w skarbcu pewne i przyzwoite; a nawet miejsce godne w plebanji, oddzielone od domowego i zwykłego użytku i przed jakiemkolwiem niebezpieczeństwem nieuszanowania zachowane. Tam należy przygotować tabernakulum, zamykające się na klucz, z lampką palącą się przed niem nieustannie i dokonać repozycji w Wielki Czwartek.

Gdzie zaś tego rodzaju miejsca odpowiedniego niema, należy puszkę świętą od Mszy wielkoczwartkowej aż do Liturgji wielkopiątkowej zachować w zwanym zwykle „Grobie" samym, poza kielichem; a po ukończeniu Liturgji wielkopiątkowej aż do Mszy wiel-

*) Sacrarium oznacza właściwie miejsce, w którem przechowywano relikwje.

kosobotniej w jakiejść odleglejszej i więcej ukrytej kapliczce kościelnej i niech tam lampka paląca się zostanie. Jeśli zaś prócz kapliczki „Grobu“, żadnego niema miejsca odpowiedniego, niech puszka w „Grobie“ samym pozostanie aż do W. Soboty. Niech jednakże zapalą lampkę przed „Grobem“, zgasiwszy inne światła, usunąwszy nawet te, które dla ozdoby jego umieszczono. Jeśli w jakimś kościele w W. Czwartek nabożeństwo się nie odprawia, można puszkę św. przechować na ołtarzu aż do zachodu słońca dnia tego; następnie aż do W. Soboty należy ją umieścić w jednem z miejsc powyżej oznaczonych.

Rzeczą będzie wkońcu Biskupów rozstrzygnąć, ilekroć wyłonią się trudności w zachowaniu niniejszych przepisów, które z wymienionych w tym celu miejsc będą odpowiedniejsze, oraz czuwać, by, skoro większe w tej sprawie wdarły się nadużycia, usunąć je skwapliwie.

Dlatego św. Kongregacja na Posiedzeniu plenarnem, odbytem dnia 23 marca 1929, doszła po dokładnem rozważeniu i zbadaniu szczegółów do przekonania, że Biskupom diecezjalnym przepisać należy, co następuje:

1. Niech Biskupi diecezjalni wydadzą jak najprędzej, z uwzględnieniem uwag, poleceń i postanowień powyżej rozwiniętych, zarządzenia, które jak najtroskliwiej zachować powinni Rządcy kościołów, a pod ich przewodnictwem inni słudzy ołtarza, aby usunąć od Ofiary ołtarza wszelkie niebezpieczeństwo nieważności i wszelką sposobność nieuszanowania powściągnąć.

2. Niech się zatem starają, by w poszczególnych diecezjach czy okręgach lub miastach, stosownie do miejscowych warunków, nie zabrakło odpowiednich osób, zupełnie niepodejrzanych, zwłaszcza stowarzyszeń zakonnych obojga płci, od którychby rządcy kościołów mogli obie materje Ofiary i Sakramentu Eucharystji, jeśli własnych nie posiadają, nabywać i ze spokojnem używać sumieniem.

3. Podobnie w sprawie wypiekania hostyj powinni ciż rządcy czuwać, by na hostjach nie pozostawały cząsteczki łatwo odpadające i by spowodowali, aby je ostrożnie i troskliwie przed odprawieniem Mszy usunięto, a przynajmniej sitem lekko przetrząsano, jeśli bardzo wielką ilość hostyj trzeba przygotować.

4. Niech jak najczujniejszego użyją starania, by konsekrowano hostje jedynie świeżo wypieczone i święte partykuły w puszce przechowywane często odnawiano (Can. J. C. 1272, i *Rit. Rom.*, Tit. IV, cap. I n. 7); w tym celu niech dbają, by tabernakula, w których mieści się św. Eucharystja, chroniono przed wilgocią albo przed zbytniem zimnem: w wilgoci bowiem hostje łatwo stają się stęchłe, w większem zaś zimnie łamliwe.

5. Przy rozdzielaniu wiernym Komunji św. należy oprócz rozpostartego przed komunikującymi obrusu koloru białego wedle rubryk Mszału, Rytuału i Ceremonjału Biskupiego, używać pateny z srebra albo złoconego metalu, żadną jednak miarą nie rzeźbionej wewnątrz kunsztownie, którą wierni sami powinni sobie pod brodę podłożyć, z wyjątkiem wypadku, że św. Eucharystję rozdziela Biskup albo prałat, używający Pontyfikaljów, albo podczas Mszy uroczystej w przytomności kapłana albo diakona, którzy patenę pod brodą komunikujących podtrzymują.

6. Upomnieć należy wiernych pilnie, by podkładając sobie patenę pod brodę i oddając ją następnie kapłanowi albo innemu doręczając wiernemu tak ją pochylali albo obracali, aby cząsteczki, jeśliby jakie były, nie spadały i nie ginęły.

7. Cząsteczki zaś, któreby na patenie po Komunji wiernych zostały, należy, jeśli ją rozdzielano podczas Mszy, zsunąć jak najstaranniej za pomocą palca do kielicha; do puszki jeśli ją wierni poza Mszą przyjmują.

Nie ma św. Kongregacja na myśli odrzucania tych paten, jakiegobądź byłyby one kształtu, których obecnie używa się w niektórych kościołach, byle

z kruszcu były zrobione i wewnątrz rzeźb nie miały a odpowiednie były do zbierania świętych cząsteczek.

8. Niech Biskupi diecezjalni nakoniec usilnie się starają, by rządcy kościołów jak najstaranniej ołtarze utrzymywali czyste wraz z świętymi sprzętami, zwłaszcza temi, które służą do przyjęcia świętych Postaci, i niech wiedzą, że w sprawie przestrzegania wymienionych przepisów ciężko obarcza się ich sumienie.

9. Co do przechowywania św. partykułów dla chorych w ostatnie trzy dni W. Tygodnia niech Biskupi dziecezjalni mają przed oczyma intencję Rubryk i Dekretów św. Kongregacji Obrzędów, wiedząc, że przechowuje się je nie dla publicznej adoracji, mimo to wielce starać się należy, aby Sakramentowi Eucharystji, uwzględniając przedewszystkiem miejsce, nie zbywało na posłudze odpowiedniej czci i okazałości.

Ich Eminencje przykazują ponadto, aby Biskupi diecezjalni w ciągu roku od doręczenia niniejszej Instrukcji uwiadomili Tę Kongregację o tem, co celem przeprowadzenia przepisów tu zawartych i wytępienia nadużyć może zakorzenionych zarządzić postanowili.

Podczas Audjencji dnia 25 marca 1929 Jego Świątobliwość Pan nasz Pius Papież XI, wysłuchawszy sprawozdania niżej podpisanego Sekretarza Tejże św. Kongregacji, zatwierdził niniejszą Instrukcję i wydać ją polecił, przykazując, by wysłano ją do wszystkich biskupów diecezjalnych i Prałatów zakonnych w tym celu, aby zakomunikowali ją kapłanom czy też stowarzyszeniom zakonnym.

Dan w Rzymie w Gmachu św. Kongregacji czuwającej nad szafarstwem Sakramentów, dnia 26 tegoż miesiąca r. 1929.

M. Kard. Lega, *Prefekt*

D. Jorio. *Sekretarz*

UWAGI

1. Z uczuciem zaiste radosnem możemy podziwiać, z jaką żywością w naszych czasach obecnych wzmógł

się kult Najśw. Sakramentu Eucharystji w odbytych w wszystkich stronach świata kongresach słynnych bardzo, a mających na celu uczczenie tak zbawiennej i tak cudnej instytucji, która przewspaniale głosi przedziwną Jezusa Chrystusa miłość ku zbawieniu ludzi. „Niema środka potężniejszego—upominał Najwyższy Pasterz, Leon XIII, do rozbudzenia dusz katolickich, aby i wiarę wyznawały czynnie, i cnoty pełniły godne imienia chrześcijańskiego, nad ożywianie i pogłębianie wśród ludu znajomości owego dowodu przecudnego miłości, który jest związką pokoju i jedności" (z Brewe *Providentissimus Deus* dnia 28 listopada 1897).

2. Nic zatem dziwnego, że tenże Papież nie przestał udzielać podniet, aby kongresy eucharystyczne odbywały się w wielu częściach świata. Do nich odnosi się Pismo wydane przezeń 16 maja 1881, kiedy pierwszy międzynarodowy zjazd eucharystyczny miał miejsce w Lille, od dnia dwudziestego ósmego do trzydestego czerwca tegoż roku, w którem to Piśmie z tego powodu wyrażał radość swoją i wszystkim kongresu uczestnikom Błogosławieństwa Apostolskiego z szczególniejszem udzielił uczuciem. Nadto dnia dwudziestego drugiego sierpnia rzeczonego roku przesłał prezesowi tegoż kongresu, zdającemu o nim sprawę, list, w którym coraz goręcej zachęcał do ponawiania tego rodzaju zjazdów temi słowy: „Nie ustawajcie więc umiłowani synowie, w dziele swojem; pozyskujcie mu coraz to nowych członków; rozszerzajcie organizację, do której należycie, i starajcie się wśród wszystkich rozbudzić płomień miłości niebiańskiej, który Chrystus przyszedł rzucić na ziemię i pragnął, by płonął przedewszystkiem przez Sakrament Eucharystji.

3. Dna 28 maja r. 1892 wysłano do wszystkich Biskupów świata encyklikę *De Sanctissima Eucharistia*, rozpoczynającą się od słów *Mirae caritatis*.

4. Najwyższy Pasterz Pius X polecił również ogłosić ów słynny, nigdy dość wysławiony dekret z dnia 20-go grudnia 1905 roku, w którym zalecił wiernym

codzienne przyjmowanie Najświętszej Euchrystji i stosowne podał przepisy, aby jej święcie i zbawiennie używano. Nadto siódmego sierpnia r. 1919 pragnął, by inny obwieszczono dekret w sprawie wieku, w którym do pierwszej Komunji eucharystycznej dopuszczać należy chłopców i dziewczęta, zarządzający, że skoro dojdą do lat rozeznania, czyli do rozpoczęcia używania rozumu, można i należy im udzielać Komunji.

5. Wiemy, że obydwa dekrety zatwierdzone zostały przez najwyższego Pasterza Benedykta XV Reskryptem, przez Sekretarjat Stanu wydanym na podstawie audjencji z dnia 26 czerwca 1916, zatytułowanym *De Eucharistica puerorum utriusque sexus communione ad mentem Summi Pontificis die 30 mensis Julii solemni ritu promovenda* (o obiązku poparcia uroczystej Komunji eucharystycznej dzieci obojga płci wedle myśli Najwyższego Pasterza, dnia 30 lipca, *Akt. Ap. Sedis*), z okazji naznaczenia generalnej Komunji dzieci, aby zgubna wojna, groźnie prawie całą Europę niszcząca, przecież już się skończyła i Europa mogła odetchnąć. Godzi się tu podać jego osnowę: „Jego Świątobliwość Pan Nasz Benedykt XV z Opatrzności Bożej Papież, który jaknajusilniej stara się o rzetelne i nieuszczuplone zachowanie dekretów: „*Sacra Tridentina Synodus* i *Quam Singulari*“, wydanych z zarządzenia ś. p. Poprzednika swego Piusa X, raczył wskutek sprawozdania, które zdawałem ja, niżej podpisany Kardynał Sekretarz Stanu, przy zbliżającej się drugiej rocznicy wielce opłakanego nieszczęścia polecić, co następuje: „wszyscy europejscy Biskupi diecezjalni niech przyłożą jak najwięcej starania, aby w kościołach i kaplicach ich diecezji, dn. 30 lipca, przypadającego na niedzielę, wszystkie obojga płci dzieci wedle intencji Ojca św. w sposób jak najuroczystszy do Komunji przystąpiły. Bez najmniejszego względu na jakiekolwiek przepisy przeciwne“.

6. Wkońcu Najwyższy Pasterz Pius XI, którym jako Najwyższym cieszymy się Przewodnikiem, aby coraz więcej cześć Najśw. Eucharystji podnieść i roz-

winąć, dnia dwudziestego czwartego maja r. 1922 rozpoczął szesnasty kongres narodowy i brał w nim udział. Dość znane są słowa, wyrzeczone przez tegoż Najwyższego Pasterza w Allokucji, wygłoszonej dnia siedemnastego grudnia zeszłego roku 1928 o tego rodzaju kongresach. „Czyżby kto nie wiedział, ile już odbyte międzynarodowe Kongresy Eucharystyczne i w jak przedziwny przyczyniły się sposób do rozbudzania wiary wśród narodów, do rozżarzenia pobożności, wkońcu — do odnowienia życia chrześcijańskiego?"

Dnia zaś 20 grudnia tegoż roku z okazji rozpoczęcia pięćdziesiątej rocznicy kapłaństwa swego, udzielił dzieciom Oratorjum św. Piotra pierwszej Komunji świętej.

7. Dnia dwudziestego piątego lipca r. b. podczas składania najdobrotliwszemu Bogu dzięków za układ, zawarty pomiędzy Stolicą św. a królem włoskim, — z powodu owej wieści o zgodzie upragnionej pomiędzy obiema władzami,—zdarzyło się z wielką ogólną radością ujrzeć, ku wdzięcznej wielce wszystkich a nigdy niezatartej pamiątce, w najuroczystszej procesji Ojca Naszego, który po długim czasie w wieczornych godzinach z największej ze wszystkich Bazyliki św. Piotra pod gołe niebo wyszedł, otoczony bardzo licznymi najdostojniejszymi mężami, poprzedzony zastępami alumnów o święceniach kapłańskich, niosący Hostję pokoju, pośród najżywszej radości nieprzeliczonego tłumu ludu, tak, że przy łagodnem powietrzu i zachodzie jakby zwlekającym, natura sama wydawała się weselić z powodu niezwykłego zdarzenia.

8. Jeśli więc cieszyć się należy wielce, że z tego rodzaju wznieconej miłości dla Najśw. Eucharystji obfite zbiera się owoce, roztropność radzi, by zapobiegać niebezpieczeństwom nieuszanowania takiego Sakramentu. W tym celu niniejsza św. Kongregacja Sakramentów, której powierzono urząd czuwania nad ich szafarstwem, pamiętając na przepisy czy Kodeksu

prawa kanonicznego, czy Soborów, zwłaszcza Soboru Trydenckiego w sprawie przyjmowania takiego Sakramentu, starała się o wydanie niniejszej Instrukcji. Z jakiem bowiem uszanowaniem obchodzić się z takim Sakramentem i przyjmować Go należy, głosi Katechizm rzymski, z zarządzenia św. Soboru Trydenckiego wydany, temi przesławnemi słowy: „Jako pomiędzy wszystkiemi świętemi tajemnicami, które nam Zbawiciel, Pan Nasz, jako najpewniejsze łaski narzędzia zalecił, niema żadnej, którąby z Najśw. Eucharystji Sakramentem można porównać: tak też nie można z powodu jakiejś zbrodni większej lękać się od Boga kary, niż kiedy się z rzeczą, pełną świętości' albo raczej twórcę i źródło świętości obejmującą, nie nie obchodzą wierni nabożnie i świątobliwie”.

9. Celem nabożnego więc obchodzenia się z niebiańskim Sakramentem i świątobliwego przyjmowania Go starała się taż św. Kongregacja najsłuszniej niniejszą Instrukcją podać prawidła, odnoszące się i do ołtarza, na którym sprawuje się św. Ofiara; i do stołu, z którego się Eucharystję przyjmuje; i do tabernakulum, w którem przechowuje się św. hostja; i do materji, z której pomocą powstaje, mianowicie do chleba i wina, z których pierwsza musi być z pszenicy, druga z grona winnego tłoczona. Starać się więc skwapliwie należy, by przy przyspasabianiu materji usunąć jakiekolwiek niebezpieczeństwo nieważności albo nieuszanowania; pobobnie i obrusy, któremi pokrywa się ołtarz, i inne przedmioty, których się tam używa, całe i czyste być powinny.

10. Z tego samego powodu św. Kongregacja ustawicznie nalega na sług ołtarza, by przy rozdzielaniu Najśw. Eucharystji wiernym oddalali niebezpieczeństwo rozsypania cząsteczek i dlatego zarządza, aby przy jej podawaniu używano pateny. Niech baczą również, aby podczas trzech dni męki P. N. J. Chr. postarano się o odpowiednie przechowanie Najśw. Eucharystji, czuwając nad Nią nabożnie i świątobliwie.

11. Roztropnej plebanów pomysłowości zostawia się, aby w kościołach zwłaszcza wielkich miast, ołtarz, na którym umieszczono tabernakulum z Najśw. Sakramentem, mogli wierni przed innemi ołtarzami po niewątpliwym a widocznym łatwo poznać znaku; również, celem zapobieżenia nieuszanowaniu, aby zachęcali tychże wiernych, by wchodząc do kościoła, poczesniejszą, jako się należy, cześć Najsw. Sakramentów oddawali.

12. Nakoniec wzywa się jak najusilniej Najdostojniejszych Ordynarjuszów miejsc i osób oraz kapłanów obojga Kleru do najgorliwszej czujności nad tem, by żadne z zarządzeń niniejszej Instrukcji w sprawie nabożnego i świątobliwego obchodzenia się z Sakramentem nie pominięto ze szkodą dla Tego, do którego inne odnoszą się sakramenta i jako Jego Świątobliwość Pan Nasz Pius XI najwyższą swoją powagą, by to wszystwo zachowano, ustanowił.

D. Jorio, *Sekretarz.*

List Ojca św. Piusa XI do Kardynała Segura y Sanez, Prymasa Hiszpanji, o Akcji Katolickiej.

Pius Pp. XI ukochanemu synowi Naszemu pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Radosna wiadomość przesłana Nam w Twym pięknym liście o mającym się wkrótce odbyć w Madrycie pierwszym narodowym kongresie Akcji katolickiej w Hiszpanji, sprawiła Nam wielką pociechę, nietyllko dlatego, że kongres ten przyczyni się bardzo do rozwoju i wzmocnienia sprawy katolickiej, ale również i dla tego, że popierając instytucję, która nam tak głęboko leży na sercu, ofiarujesz Nam, jak to sam piszesz, uroczysty dowód swej czci i odania dla wspólnego Ojca wszystkich wiernych w tym jubileuszowym roku Jego kapłaństwa. My zaś, przyjmując sercem ojcowskiem tę nową oznakę czci i przywiązania sy-

nowskiego ze strony Naszych ukochanych synów katolickiej Hiszpanji, chętnie korzystamy z pomyślnej okazji, by jeszcze raz wyrazić Naszą myśl i Nasze wskazówki dla tak ważnej sprawy, będąc pewni, że czynimy w ten sposób rzecz miłą Tobie i Twym towarzyszom w Episkopacie i że w ten sposób współpracujemy z naszej strony dla owocności prac kongresu.

(*Geneza Akcji katolickiej*)

Jakeśmy to już niejednokrotnie podkreślali w dokumentach, podobnych temu, korzystając z każdej nadarzonej okazji, Akcja katolicka nie jest wcale rzeczą nową, lecz w swej istocie jest tak starożytną, jak sam Kościół, jakkolwiek w formie obecnej ukształtowała się z biegiem czasu coraz wyraźniej w latach ostatnich.

Wypływa ona z potrzeby, jaką odczuwa Hierachja kościelna, by mieć swoich współpracowników wśród wiernych katolików, z drugiej zaś z pragnienienia, by w ten sposób wierni katolicy sami w swych sercach okazali i dowiedli, że chcą przez swą współpracę dobrowolną doprowadzić do pokojowego triumfu Królestwa Jezusa Chrystusa.

O tem pisał już Apostoł Narodów w swym liście do Filipensów (4, 3), żądając od swych współpracowników, by wspomagali pobożne niewiasty, które w porozumieniu z nim „pracowały dla Ewangelij".

I Nasi Poprzednicy w ciągu całych długich wieków powielekroć już zwracali się z odezwą do uczynnej gorliwości wiernych, wzywając ich, stosownie do warunków czasu i okoliczności, by współpracowali z zapałem dla triumfu sprawy katolickiej, owszem, „im cięższe przychodziły chwile dla Kościoła i społeczeństwa ludzkiego, tem goręcej wierni byli napominani, by *pod wodzą biskupów* prowadzili święte boje i według sił pracowali dla zbawienia bliźnich" (List Piusa XI do Kard. Bertrama).

Lecz jakkolwiek — jakeśmy to wyżej powiedzieli—

Akcja katolicka w swej istocie jest tak starożytna, jak sam Kościół, to jednak w swej formie obecnej ukształtowała się i zorganizowała w czasash ostatnich, według wskazań najbliższych Naszych Poprzedników i według dyrektyw, danych już wiele zazy przez Nas samych.

(Natura Akcji katolickiej)

Już na samym początku Naszego Pontyfikatu w encyklice „*Ubi Arcano*" publicznie wyjaśniliśmy, że Akcja katolicka polega na udziale wiernych katolików w apostolstwie Hierarchji kościelnej; to samo potwierdziliśmy i w innych dokumentach, wyjaśniając, że ci, którzy pracują w Akcji katolickiej „przez specjalną łaskę Bożą powołani są do spełnienia tych obowiązków, które są zbliżone do obowiązków kapłańskich, gdyż właściwie Akcja katolicka polega na apostolstwie wiernych, którzy pod przewodnictwem biskupów współdziałają z Kościołem i wypełniają pod pewnym względem jako pasterskie posłannictwo (List Piusa XI do Kard. Van Rocy).

By jeszcze wyraźniej określić naturę Akcji katolickiej, powtarzamy tutaj raz jeszcze słowa, zwrócone do drogiego Naszego syna, Kardynała A. Bertrama, Arcybiskupa Wrocławskiego, o tej samej sprawie:

„Akcja katolicka nietylko polega na tem, by wierni starali się tylko o własną swoją doskonałość, co jest rzeczą pierwszorzędną i bardzo doniosłą, lecz również w prawdziwem apostolstwie, dostępnem dla katolików na wszystkich szczeblach społecznych, a których myśli i czyny winny być zawsze złączone z temi jakby ogniskami zdrowej nauki i wielorakiej *czynnej akcji, które są kierowane i wspomagane autorytetem biskupów.*

Tym więc wiernym, którzy tak się zorganizują i zjednoczą, *by oddać się pod rozkazy Hierarchji kościelnej,* ta Hierarchja udziela jakby misji swojej, zachęcając jednocześnie i pobudzając do czynu.

Otóż tak jak posłannictwo Kościoła, od Boga da-

ne i hierarchicznie zorganizowane apostolstwo, podobnie i akcja tego rodzaju nie jest tylko zewnętrzną czysto, ale duchową, nie ziemską, ale niebieską, nie polityczną, ale nawskroś *religijną*.

Jednocześnie słusznie i sprawiedliwie nazwać ją można akcją *społeczną* albowiem za cel swój ma rozszerzenie Królestwa Chrystusa Pana, przez co przyczynia się do zyskania największego dobra dla społeczeństwa, a następnie szuka i innych dóbr, które od niego pochodzą, a mianowicie tych, które należą do zadań państwowych, a które nazywamy dobrami politycznemi w tem znaczeniu, że nie są to dobra prywatnych jednostek, ale wspólne wszystkim obywatelom; to wszystko zaś Akcja katolicka może i powinna osiągnąć, jeżeli, kierując się prawami Boga i Kościoła, będzie zawsze trzymała się zdaleka od wszelkiego rodzaju akcji partyjnej",

(*Stowarzyszenia ekonomiczno-społeczne*)

Na tym punkcie, który jest powodem wielu nieporozumień, musimy zaznaczyć, że stowarzyszenia, które opierają swą działalność na programie religijnym i moralnym Akcji katolickiej, a jednocześnie rozwijają swą działalność bezpośrednio na terenie ekonomicznym i zawodowym, pozostają niezależnemi na tych punktach, które dotyczą spraw czysto ekonomicznych i są za wszelką inicjatywę i czyny tego rodzaju same odpowiedzialne, pod względem zaś strony religijnej i moralnej zależą od Akcji katolickiej, której winny służyć jako środek do chrześcijańkiego apostolstwa.

Z tego wynika zupełnie oczywiście, że Władza kościelna nie może pomijać tych organizacyj, lecz winna i wśród nich dać odczuć swój zbawienny wpływ i sprawić, by się przeniknęły zasadami chrześcijańskiemi i nauką Kościoła. A w ten sposób również i Akcja katolicka, „korzystając z tych dóbr, jakie stowarzyszenia religijne i ekonomiczne mogą sobie

zgotować, będzie obydwa podtrzymywać i sprawi, że nietylko między niemi zapanują zgoda i życzliwość, ale że obydwa wzajemnie będą ze sobą współdziałały dla wspólnego pożytku Kościoła i społeczeństwa ludzkiego" (Tamże).

(*Poza i ponad partjami politycznemi*)

Ze względu na swą naturę i cel, które ją stawiają poza i ponad wszelką działalność partyjną, Akcja katolicka nie może być również nigdy mieszana z organizacjami, które przedewszystkiem mają cele czysto polityczne.

To nie znaczy wcale, jakoby poszczególni katolicy nie mogli interesować się i zajmować różnemi problematami, dotyczącemi życia politycznego, opierając zawsze swą osobistą akcję na zasadach nauki katolickiej i wskazaniach Kościoła, ani nie znaczy również, by poszczegolnym katolikom było wzbronione należenie do partyj, których program i działalność nie mają nic przeciwnego prawom Boga i Kościoła. Z drugiej zaś strony Akcja katolicka, pozostając jako taka ponad partjami politycznemi, będzie działała dla wspólnego dobra przez rozszerzanie i aktualizowanie zasad katolickich, które są fundamentem i gwarancją wszelkiej doczesnej pomyślności albo przez staranne i chrześcijańskie kształcenie sumień, co zapewni krajowi całe szeregi wzorowych obywateli, troszczących się nietylko o dobro Kościoła, ale i o dobro społeczne, jak również i o indywidualne i domowe.

Gdyby zaś z kwesjami politycznemi wystąpiły jednocześnie sprawy religijne i moralne, Akcja katolicka będzie mogła i powinna tak wpływać, by wszystkie siły katolickie ponad osobiste zapatrywanie zebrać w jedno i wspólnem a karnem działaniem przeprowadzić wyższe dobra dusz i Kościoła,

(*Jednolita organizacja Akcji katolickiej*)

Wreszcie, ponieważ Akcja katolicka ma swą własną naturę i cel, powinna też mieć i swą własną or-

ganizację zjednoczoną, porządkującą i utrzymującą w karności wszystkie siły katolickie tak, by każdy ze swej strony czuwał i wypełniał skrupulatnie obowiązki i zadania, jakie mu zostały powierzone, a wszyscy razem łączyli swą działalność w ścisłej zależności od Władzy kościelnej.

Powinna ona tworzyć jedną wielką rodzinę mężczyzn i kobiet, jak również i młodzieży obojga płci, przejętych jedynie pragnieniem, by uczestniczyć w świętem posłannictwie Kościoła i w jego poleceniach, i współpracować w dziele rozszerzenia Królestwa Jezusa Chrystusa w jednostkach, rodzinach i w całem społeczeństwie.

I dlatego właśnie, że Akcja katolicka ma za cel rozszerzenie Królestwa Jezusa Chrystusa w jednostkach, rodzinie i społeczeństwie, każdy rozumie, że jako warunek konieczny owocności Akcji katolickiej, musi być urobienie wyraźnie i nawskroś chrześcijańskie jej członków, jak również głęboka pobożność, doskonałe poznanie rzeczy Bożych, nieskalane zwyczaje, *bzgraniczne oddanie się Papieżowi i Biskupom* i gorąca, a czynna gorliwość, to całe urobienie i wykształcenie duchowe, na które przedewszystkiem winny zwrócić uwagę organizaje młodzieży.

W taki sposób Akcja katolicka wsród tych szeregów zapoczątkuje prawdziwie apostolstwo modlitwy, dobrego przykładu i działalności charytatywnej, przygotowując na przyszłość ludzi, tak przenikniętych duchem chrześcijaństwa, by umieli w każdej okoliczności życia prywatnego i publicznego znaleźć drogi, odpowiadające zasadom nauki katolickiej i prawdziwemu dobru Kościoła i kraju.

Jest ona pokojową armją apostołów, którzy pragną zdobyć dusze dla Chrystusa i dla Kościoła katolickiego. Jest więc Akcja katolicka armją zwartą, zjednoczoną, karną. Mnogość bowiem organizacyj, przeciwnych sobie, w tem samem środowisku obywateli i wielorakość wskazań, różniących się między sobą,

wyczerpałyby siły tej armji i zburzyłyby wszelką zgodę i dobre owoce, czego trzeba za wszelką cenę uniknąć.

(Konieczność Akcji).

A teraz, Ukochany Synu Nasz, określiwszy w ten sposób naturę, cele i jedność organizacji Akcji katolickiej, nie pozostaje Nam nic innego, jak wezwać Cię, byś sprawił, żeby w katolickiej Hiszpanji rozwijała się ona coraz więcej, osiągając coraz chwalebniejsze zwycięstwa, które napewno będą, jeżeli wszyscy Biskupi, wspomagani chętną współpracą swego kleru, przyczynią się do powstania, czy to w łonie różnych dzieł i instytucyj, oddanych pracy dla dobra dusz i kwitnących swą działalnością społecznego apostolstwa, czy to w ogniskach parafjalnych, dzielnych formacyj zorganizowanych katolików, a szczególnie młodzieży męskiej i żeńskiej, ożywionych tym samym duchem pobożności i gorliwości nadnaturalnej.

Lecz My wiemy, że Was nie potrzeba zachęcać, znamy dobrze szlachetną duszę tego Narodu, tak Nam drogiego, zawsze chętnego do spełnienia Naszych poleceń i do chętnego urzeczywistnienia Naszych pragnień. Znamy również wytężoną działalność kleru i apostolską gorliwość Episkopatu hiszpańskiego.

Sami dobrze widzicie, jakie są czasy, w których żyjemy i czego wymagają od sił katolickich. Z jednej strony nie możemy dość odżałować i opłakiwać tego społeczeństwa, coraz bardziej poganiejącego, w którego duszy światło katolickiej wiary słabnie i, co za tem idzie, gaśnie w nim zupełnie w sposób zastraszający zmysł chrześcijański, czystość i nieskalaność obyczajów. Z drugiej strony z boleścią konstatujemy fakt, że kler, czy to dlatego, że został bardzo przerzedzony w swej liczbie, czy to, że wielu ludzi wyłamuje się z pod jego dobroczynnego wpływu, nie może podnieść głosu ani przedstawić siły swych upomnień—

jest zbyt już często niewystarczającym na konieczności i potrzeby naszych czasów.

I dlatego konieczną jest rzeczą, by wszyscy stali się apostołami, konieczną jest rzeczą, żeby wierni katolicy nie stali bezczynni, lecz, zjednoczeni z Hierarchją kościelną i powolni na jej rozkazy, wzięli czynny udział w świętych bojach i z całem oddaniem się, modlitwą i chętną akcją współdziałali w rozkwicie wiary i zreformowaniu zwyczajów chrześcijańskich.

Takie będą zapewne, Drogi Nasz Synu, zamierzenia i cele kongresu, który macie wkrotce odbyć, i takie, jak mamy głęboką pewność, bądą liczne owoce, które przyniesie dla dobra Kościoła i dla prawdziwej pomyślności drogiego Nam Narodu Waszego.

Życzymy Wam tego z całego serca i prosimy „Księcia Pasterzy i Biskupa dusz naszych“, by Wam udzielił koniecznych łask dla osiągnięcia szczęśliwych i trwałych owoców. W tej myśli na znak Naszej ojcowskiej życzliwości przesyłamy Ci, Ukochany Nasz Synu, Twemu klerowi i Narodowi Nasze apostolskie błogosławieństwo.

Dan w Rzymie, 6 listopada 1929.

Rozporządzenia Władz Duchownych miejscowych.

List Pasterski J. E. Biskupa Adolfa Szelążka,

Pasterza Diecezji Łuckiej, wydany z okazji udzielenia błogosławieństwa przez Jego Świątobliwość Papieża Piusa XI dla Diecezji Łuckiej.

Drogiemu Duchowieństwu i Ukochanym w Chrystusie Panu wiernym Diecezji Łuckiej pozdrowienie.

Podczas audjencji mojej u Ojca świętego, w dniu 26 października, bieżącego roku, miałem szczęście wy-

rażenia w imieniu Diecezji Łuckiej najwyższych powinszowań z powodu Jubileuszu Pięćdziesięciolecia Kapłaństwa Jego Świątobliwości. Zaznaczyłem, że Wołyń, zubożony szeregiem wojen, które w niedawnej przeszłości jakby potężne huragany pustoszyły tę ziemię, niezdolen jest złożyć odpowiednich zewnętrznych oznak gorącej miłości swojej dla Jego Osoby, ale wzmożoną potęgą modlitwy otacza Go ustawicznie, aby Opatrzność zapewniła Mu jaknajdłuższe lata życia w najlepszem zdrowiu i w najpełniejszej pomyślności.

Byłem niezmiernie szczęśliw, gdy mogłem Ojcu Świętemu złożyć zapewnienie, że Czcigodne Duchowieństwo Diecezji nietylko stoi na wysokości zadania, lecz że z prawdziwem bohaterstwem gorliwie pracuje dla zbawienia dusz i chwały Bożej w niezwykle trudnych warunkach: w niedostatku i braku nieraz najkonieczniejszych środków rozwinięcia kultu religijnego; w rozproszeniu owczarni Chrystusowej na dużych przestrzeniach, wśród miejscowości, niekiedy prawie niedostępnych; przy niemożności stosowania zwykłych metod pasterzowania.. Podnosiłem wybitną świętość wielu i charakter niezachwianej nigdy i niczem wierności względem Stolicy Apostolskiej. Stwierdzam to także niniejszem i zapewniam, że we wszystkich okolicznościach powyższe zdanie z całą stanowczością podkreślam.

Z radością także przedstawiłem Ojcu Świętemu, że Diecezjanie moi *wiernymi* są w najściślejszem słowa znaczeniu. Wiernymi są względem Pana naszego, Jezusa Chrystusa, wiernymi względem wiary naszej świętej, którąśmy otrzymali od Ojców naszych, wiernymi względem Matki naszej, Kościoła Katolickiego, o którym wiemy, że ten nie może mieć Boga za Ojca, kto nie ma Kościoła św. Katolickiego za Matkę. Przy swem ubóstwie czynią nadludzkie wysiłki, aby wznieść albo odbudować konieczne dla służby Bożej świątynie, gdy w wielu miejscowościach istnieją jesz-

cze w posiadaniu prawosławnych kościoły katolickie, wzniesione ofiarnością ojców naszych a odzyskanie ich natrafia na nieprzeliczone trudności

W sześćdziesięciu miejscowościach Diecezji Łuckiej, dźwigają się z ruin świątynie katolickie, wskrzeszane lub tworzone sprawną dłonią kapłana, zjednoczeniem ofiarności ziemiaństwa z wdowim groszem mało—lub nawet zupełnie bezrolnych katolików; wielcy panowie, szlachta, osadnicy, lud siermiężny—stanowią tę harmonijną całość,—ożywioną duszą i sercem jednem, jak tego oczekiwali obdarzeni przedziwnem przeczuciem przyszłych losów naszych wieszcze narodowi.

Oświadczenia te olbrzymią sprawiły Ojcu świętemu pociechę. Toteż z niezwykłą czułością Namiestnik Chrystusowy polecił mi powiadomić zarówno Czcigodne Duchowieństwo jak i Ukochanych Diecezjan Moich, że im udziela szczególnie gorącego błogosławieństwa; że pragnie, aby to błogosławieństwo towarzyszyło stale wszystkim pracom pasterskim kapłanów, wszystkim pracom naukowym młodzieży, kształcącej się w Seminarjach Diecezjalnych, lub w innych szkołach na Wołyniu, — aby stale spoczywało nad wszystkimi wiernymi, nad ich rodzinami, w ich życiu, w ich zmaganiach się doczesnych, w ich walce o świętość i o szczęście wiekuiste.

Nie jest nikomu tajnem, że Kościół Katolicki nosi w swem życiu wszystkie objawy losów doczesnych Zbawiciela świata. Zawsze idzie z krzyżem. Zawsze udręka przenika Jego duszę. Jeżeli istnieją chwile radosne i świetlane blaskiem nadziemskich triumfów i promienne pociechami, zsyłanemi z nieba,—to znowu uderzają nawałnice doświadczeń, bólów, pozornych zawodów i niebezpieczeństw. Ten ruch wahadłowy nie ustaje przez wszystkie wieki. A to pasmo przeżyć nadewszystko przesuwa się przez serce Ojca św.—przez to serce, które obecnie, w osobie Piusa XI, tak niezmiernie ukochało Polskę, że bez żadnej przesady

otoczenie Ojca św. nazywa Go Papieżem Polskim. czyż więc mam kogokolwiek zachęcać do miłości względem Tego Ojca? Czyż ta miłość nie istnieje i nie potężnieje z dniem każdym? Czyż ona nie objawia się w stałej pamięci naszej przy modlitwie na Jego intencję? Nie mniej, niż w całym świecie katolickim,—a może na Wołyniu prościej, czulej, z większem poczuciem synowskiego zbliżenia się do Ojca św., synowskiej troski,—synowskiej — że tak powiem — poufałości jest i będzie stosowane tak pięknie nakreślone w Dziejach Apostolskich ustosunkowanie się wiernych do Ojca św.: „Lecz modlitwa bez przestanku działa się od Kościoła do Boga za nim“. (Acta Ap. XII. 4).

Wpływem tych uczuć było złożone przezemnie Ojcu św. zapewnienie, że w Diecezji Łuckiej odprawiona zostanie na Jego intencję Nowenna do Najświętszej Marji Panny, której Jubileusz 75-lecia ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia kojarzy się z Jubileuszem 50-lecia kapłaństwa Piusa XI, Papieża.

Niniejszem przeto wzywam Czcigodnych Braci Kapłanów, aby zarządzili odprawienie wspomnianej wyżej nowenny, na czas możliwie najbliższy, we wszystkich kościołach. Określenie sposobu odprawiania nowenny polecam Czcigodnemu Duchowieństwu, które starać się będzie, aby modły te— bez nadmiernego przeciążenia praktykami długiemi, obejmowały jaknajliczniejsze komunje święte osób starszych i dziatwy,— akty pokutne, — miarkowane roztropnością, szczególniej zaś uczynki miłosierdzia, jaknajszczerzej i najobficiej stosowane co do duszy i co do ciała, w postaci pomocy ubogim, nieszczęśliwym, chorym, kalekom i starcom oraz dzieciom osieroconym.

Nie wątpię, że ten łańcuch złoty modlitw,—obsypany brylantami łez, płynących z serc przepojonych miłością, zajaśnieje żywym blaskiem, wśród najwspanialszych darów, jakie u stóp tronu papieskiego są składane, a zajaśnieje naprawdę żywym blaskiem, bo zawiąże około tego Tronu wielkie zapewnienia nie-

zmiernych skarbów miłościwej darzącej ręki Bożej.

Błogosławieństwo Boże niech spoczywa nad Wami wszystkimi.

Dan w Łucku, w dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Marji, 1929 roku.

(—) † *Adolf Szelążek*
Biskup Łucki

№ 6958

W sprawie tematów kazań za r. 1930.

BISKUP ŁUCKI
Dnia 10 grudnia 1929 r.
Dziennika główn. №813|30

Do
Przewielebnego Duchowieństwa
Diecezji Łuckiej.

Stosownie do stat. 377 Synodu Diecezjalnego tematem kazań na 1930 rok winien być wykład prawd wiary katolickiej. Załączony przy niniejszem rozkład tematów zadość czyni wymaganemu przez Synod planowi.

Nieobjęte nadesłanym planem nauki Marjologiczne, które należy głosić w święta Matki Bożej, będą ogłoszone w roku bieżącym. Nauki o sakramentach świętych, w myśl Synodu, przeznaczone są na czwarty rok rozkładu tematów nauczania.

Niezawodnie, należyty wykład wiary naszej świętej jest najlepszym środkiem ugruntowania wiernych w wierze i rozbudzenia gruntownej i żywej pobożności, która z wiary wynika i jest jej zewnętrznym wyrazem. Lex credendi jest źródłem legis supplicandi.

Podany plan nauk nie jest oparty na gotowych już zbiorach kazań, których, niestety, w naszej literaturze poddostatkiem nie mamy, lecz uwzględnia materjał znajdujący się w teologjach dogmatycznych.

System ten przedstawia ogromne korzyści dla gruntownego rozwinięcia prawdy Bożej, nakłada jednak na kaznodzieję obowiązek większej pracy i rozmyślania. Opracowanie kazań według podanego planu ostrzeże kazno-

dzieję od powtarzania gotowych już i niezawsze najlepszych nauk, rozbudzi w nim większą twórczość i wyrobienie w głoszeniu prawdy świętej, a przedewszystkiem, o co dbać głównie należy, dostarczy ludowi gruntownego wykładu, opartego na źródłach Objawienia. Nie wyklucza to możliwości wzorowania się również i na gotowych zbiorach kazań dobrych kaznodziei.

Podane cytaty Pisma św. wskazują miejsca skąd należy czerpać dowody na daną prawdę. Dla wykorzystania w kazaniach tak bogatej nauki Ojców Kościoła koniecznem jest posiadanie przynajmniej wydawnictwa:

1) *Enchiridion Patristicum*, locos S. S. Patrum, Doctorum Scriptorum Ecclesiasticorum—M. J. Ronët de Journel S. J., Friburgi Brisgoviae, B. Herder, lub

2) *Konkordancja z dzieł Ojców ŚŚ. i Pisarzy Kościoła wedle Migne'go „Patrologiae Cursus completus“* przetłumaczył i porządkiem abecadłowym ułożył X. Jan Zieliński. Poznań 1908.

Gorąco zachęcam Przewielebne Duchowieństwo do gruntownego opracowania tych nauk, gdyż nauczanie prawd wiary świętej należy do istotnych obowiązków duszpasterskich.

Wzniosłość prawdy Bożej, liczne niebezpieczeństwa, w jakich dusze nam powierzone się znajdują, wymaga od nas wydobycia wszystkich sił, aby godnie odpowiedzieć wysokiemu posłannictwu naszemu.

Wierzę w to mocno,—i o to nie przestaję błagać Pasterza Pasterzy, Zbawcę Naszego i Królowę Apostołów, że gorliwość Przewielebnego Duchowieństwa w nauczaniu wiary świętej przyniesie ludowi naszemu jaknajwięcej korzyści doczesnych i wiecznych.

Za Biskupa Ordynarjusza
Stefan Walczykiewicz
Biskup Sufragan

Ks. Jan Szych
Kanclerz

Rozkład kazań na 1930 rok.

Nauka wiary.

I.

O KONIECZNOŚCI I WZNIOSŁOŚCI RELIGJI.

1. Życie ludzkie musi posiadać cel określony. Błędne poglądy na cel ostateczny człowieka. Epikurejskie pojmowanie życia. Postęp kultury, oświaty a cel człowieka. Bóg jest jego najwyższym celem. Religja wskazuje drogę i sposób osiągnięcia ostatecznego celu.

2. Drugorzędny cel ostateczny człowieka. Człowiek z natury swojej dąży do doskonałego szczęścia. Żadne dobro stworzone nie może całkowicie uszczęśliwić człowieka. Czy szczęście zupełne jest możliwe na ziemi? Wartość i znaczenie życia ludzkiego w świetle religji. Ważność religji dla jednostki, rodziny i społeczeństwa.

II.

O KONIECZNOŚCI OBJAWIENIA.

1. Jedna tylko prawdziwa religja może odpowiadać słusznemu pojęciu o Bogu i szczęściu człowieka. Żaden naród, pozbawiony objawienia Bożego, nie doszedł do prawdziwej religji i prawdziwej czci należnej Bogu. Przeciwnie, ludzkość o własnych siłach grzęzła w błędach religijnych. Wielobóstwo i upadek moralny pogaństwa. Najwybitniejsi myśliciele starożytności stwierdzają bezsilność rozumu ludzkiego w dziedzinie religji i w zachowaniu człowieka na drodze cnoty. 2. Konieczność Objawienia, jego pożytek, wznio-

słość. (Ks. Mądr. 9, 16). Św. Tomasz (Summa, Contra gentiles I, 3); św. Augustyn: De utilitate credendi n. 24.28, 34.35. Objawienie tajemnic (św. Jan 15, 15); św. Tomasz (cont. gent. IV, 22); konc. Watykańskie ses. 3, rozdz.

2. Obowiązek poszukiwania prawdy objawionej, ponieważ chodzi o określenie obowiązków człowieka względem Najwyższego Stwórcy i Najlepszego Ojca w niebiesiech.

3. O sprawdzianach prawdziwego Objawienia, gdyż wiara w prawdy objawione jest rozumną. — Rzym. 12, 1; św. Jan, 15, 24; 1 list św. Jana, 4, 1. Zewnętrzne i wewnętrzne kryterja. Zewnętrzne: cuda i proroctwa mają wyższość nad wewnętrznemi, gdyż te ostatnie są dla nielicznych ludzi dostępne. Konc. Watyk. ses. 3, rozdz. 3.

O możliwości istnieniu cudów i proroctw. Konc. Watyk. ses. 3 de fide, can. 4. św. Tomasz, S. contra gentiles II, 99.

III.

BOSKIE POSŁANNICTWO JEZUSA CHRYSTUSA.

1. Pan Jezus obiecanym Mesjaszem. Przepowiedzianym: rodowód (Rodz. 22, 18 i nast.; Iz. 11, 1; Jerem. 23, 5); miejsce narodzenia (Mich. 5, 2); czas i okoliczności przyjścia (Daniel 9, 24 i nast.; Iz. 35, 4 i nast.); posłannictwo Mesjasza (Iz. 2, 2 i nast.; Iz. 9, 6): męka i śmierć Zbawiciela (Psalm 21 i szczególniej 53 rozdział Izajasza).

2. Porównywając proroctwa z życiem Zbawiciela wyznać trzeba z Filipem (św. Jan 1, 45): „o którym pisał Mojżesz i prororocy, znaleźliśmy”.

IV.

Świadectwo samego Chrystusa Pana o Swem Boskiem posłannictwie.

Słowem Swem, życiem i nauką przedziwną, cudami i proroctwami, zbawczem Swem dziełem, którego

dokonał, — wszystkiemi temi promieniami udowodnił, że jest owem światłem, które oświeca każdego człowieka, przychodzącego na ten świat (św. Jan 1, 9), Odkupicielem człowieka i światłem narodów (Iz. 42, 6).

1. Wyraźnie, wielokrotnie i stale zapewnił, że jest wysłannikiem Bożym (św. Mat. 11, 2 i nast., św. Jan 4, 25 i nast., 6, 29, 38 i nast.), przyznawał Sobie równość Bogu, najwyższą władzę, że jest drogą, prawdą i życiem (św. Jan 5, 17 i nast., 8, 58; 14, 6; 16, 15; św. Mat. 11, 27; 21, 18). Nauczał, jak nikt z ludzi (św. Jan, 7, 46), najświętszy (św. Jan 8, 46), jako władzę mający (św. Mat. 7, 29).

2. Prawdziwość Swego posłannictwa dowiódł cudami, jakich nikt inny nie uczynił (św. Jan 15, 24). A) Historyczności tych cudów zaprzeczyć nie mogli współcześni. Badają cuda (św. Jan 9, 13 i nast.), owszem mówią: „cóż mamy czynić, kiedy ten człowiek wiele cudów czyni“ (św. Jan 11, 47), nie zaprzeczają, tylko w złości swej zarzucają, że w szabat je czyni. Z ufnością mógł św. Piotr odwołać się do żydów (Dzieje Apost. 2, 22). Słynnem jest świadectwo Józefa Flawjusza (Antiquitates l. 18, c. 3). B) Były to prawdziwe cuda, dzieła nie siłami natury lub władzą ludzką, lecz mocą Bożą, nadprzyrodzoną zdziałane. Pomimo niezaprzeczonego postępu nauk przyrodniczych, nie wynaleziono dotąd prawa, nie odkryto przyczyny naturalnej tych cudów. Niedowiarkowie nie silą się nawet na wytłumaczenie naturalne cudów, tak są widoczne, lecz raczej napadają na wiarogodność opowiadania ewangelicznego. Sposób, w jaki Chrustus czyni cuda, świadczy, że działa, jako Pan i Twórca praw natury. C) Na cuda Pan Jezus powołuje się jako na dowody Swego Boskiego posłannictwa (św. Jan, 10, 37; 14, 10; św. Mat. 11, 3 i nast., św. Jan 15, 24).

3. Najwspanialszym dowodem Boskiego posłannictwa Zbawiciela jest chwalebne Jego zmartwychwstanie. Należy w ten sam sposób, jak o cudach wyżej wykazać historyczność faktu zmartwychwstania,

Jego prawdziwą cudowność i jego dowód, na który Zbawiciel się powoływał.

V.

Sama postać Zbawiciela, przez ewangelistów opisana, i cudowna Jego nauka stanowią dowód Boskiego posłannictwa Chrystusa Pana.

1. Rozważmy stosunek do Ojca Niebieskiego. Pełen najwyższej miłości, o Nim ustawicznie rozważał, mówił (św. Mat. 26, 39). Każdy moment Jego życia całkowicie chwale Ojca Niebieskiego i pełnieniu Jego woli poświęcony; pokarmem Zbawiciela było pełnienie woli Tego, który Go posłał (św. Jan, 4,34). Od wykonania tego posłannictwa nic go odstraszyć ani odciągnąć nie mogło.

2. Rozważmy stosunek Zbawiciela do ludzi. Jak powszechną była Jego miłość, która nikogo nie wyłączała, dzieci, ubogich, wzgardzonych, nieprzyjaciół, najbardziej upadłych, cały świat chciał pojednać z Bogiem. Ta miłość była tak delikatną, pełną słodyczy, uczynną (Dz. Apost. 10, 30), heroiczną, którą podbił wszystkich; podbił, przelewając krew własną, nie tych, nad którymi zatriumfował, nie wyrządzając krzywd, lecz świadcząc tylko dobro; czyniąc z pokonanych nie sługi, lecz przyjaciół, synów Bożych, braci, współdziedziców królestwa niebieskiego.

3. Nauka, jaką Zbawiciel ogłosił jest nauką najdoskonalszą o Bogu i najwsnioślejszą o człowieku i jego zadaniach. O Panu Bogu podał nam Zbawiciel tak wzniosłe pojęcie, jakiego nie miano przedtem. W świetle tej nauki człowiek, przeznaczony na dziecko przybrane Boże i na dziedzica szczęścia wiecznego; człowiek rozumie wartość ziemskiego życia i dóbr doczesnych. Nauka ta rzuca nowe, zbawienne światło na wzajemne między ludźmi stosunki. Podaje najświętsze prawa wszystkich ludzi po wszystkie czasy obowiązujące. Wszyskich powołuje do coraz wyższej świętości (św. Mat. 5,48). Dlatego, że nauka moja nie

jest moją, lecz tego, który mnie posłał (św. Jan, 7, 16).

VI.

Szybkie rozszerzenie się nauki Chrystusowej jest dowodem Boskiego jej pochodzenia.

1. Fakt szybkiego rozszerzenia się nauki chrześcijańskiej. Już wkrótce po Chrystusie Panu w całem imperjum rzymskiem niezliczonych miała wyznawców (do Rzym. 1, 8; do Kolos. 1, 15) Tertuljan (Apol. roz. 37, n. 134), poganin Plinjusz (115) w liście X do Trajana; Tacyt (Annal. XV, 44). W chwili ogłoszenia edyktu Medjolańskiego olbrzymia większość mieszkańców imperjum rzymskiego wyznawała wiarę chrześcijańską.

2. Okoliczności, wśród których szerzyła się nauka chrześcijańska. Nie znano wówczas druku, ani tak łatwej komunikacji, którąby wpłynęła na szybkość rozwoju nauki. Liczne przeszkody utrudniały apostolstwo. Właściwości nowej nauki, jej niepojętość, wzniosłość przykazań i świętość cnót, których poganie nie znali, pokora, umartwienie, miłość nieprzyjaciół, czystość, nakazująca uczucie i spojrzenie czyste. Brak nadziei na zysk materjalny; przeciwnie uzasadniona obawa, że wyznawcę spotka pogarda, prześladowanie, śmierć. Pokora i poniżenie Twórcy religji, który na krzyżu umarł. Do zewnętrznych przeszkód, z jakiemi spotkała się nowa religja zaliczyć trzeba ogromne zepsucie obyczajów, szeroko sięgające i do obrzędów pogańskich (Rzym. 1, 24 i nast.; 1 Kor. 6, 9 i nast.), Tertuljan Apol. roz. 9, 15; zadawnione błędy pogańskie, naigrawanie się filozofów z nowej wiary, oszczerstwa rzucane na chrześcijan.

3. Znikomość środków, jakiemi rozporządzano przy szerzeniu wiary chrześcijańskiej. Nieliczni uczniowie Chrystusa, pozbawieni ziemskich środków, którymi mogli wpłynąć na współczesnych,—nauki, wymowy, bogactw, sławy, szlachectwa, siły zbrojnej, nie schle-

biali namiętnościom nadzieją doczesnych zdobyczy. O Apostołach można powiedzieć za świętego Pawłem 1 Kor. 1, 17.

4. Skutek jednak apostolstwa nie był czasowym, lecz wiecznie trwałym, obejmujący nietylko człowieka powierzchownie, lecz sięgający najgłębiej do jego duszy. Nauka Chrystusowa odnowiła społeczność. Odnowienie objęło wszystkie dziedziny: religijną, umysłową, społeczną, moralną jednostki i społeczeństwa. (Tertuljana Apolog. roz. 44). Wielu chrześcijan nawet w młodzieńczym wieku, wzgardziwszy bogactwem i chwałą ziemską poszło w ślad za ubogim i pokornym Zbawicielem, najwyższe w tem znajdując szczęście.

Ponieważ każdy skutek musi mieć swoją przyczynę, ponieważ środki naturalne nie wystarczają do wytłomaczenia faktu rozszerzania się chrześcijaństwa, uznać należy, że Bóg światłem i łaską Swoją uzupełnił niedostateczność środków naturalnych i w ten sposób stwierdził Boskie pochodzenie nauki Zbawiciela.

VII.

Niezmierna liczba męczenników, ich niezachwiana w cierpieniach wytrwałość stanowi świadectwo prawdziwości religji Chrystusowej. 1. Niezliczona liczba męczenników z różnych narodowości, stanów, czasu i wieku poddana była najokropniejszym męczarniom (Tacyt, Annal. XV, 44; Eusebius, Hist. Eccl. l. 5. c. 1.).

2. W męczarniach męczennicy wykazali nadzwyczajne męstwo (Laktancjusz V, 13), zachowując przytem spokój, pogodę ducha, pokorę i skromność. W badaniach dawali najrozumniejsze odpowiedzi według przepowiedni Chrystusa (św. Łuk. 21, 15; św. Mat. 10, 18 i nast.).

3. Kościół Chrystusowy przez wszystkie wieki wydawał męczenników: w pierwszych wiekach, męczennicy japońscy, w czasie rewolucji francuskiej, męczennicy za Elżbiety w Anglji, męczennicy za wiarę w Pol-

sce, św. Jozafat, bł. Andrzej Bobola, męczennicy podlascy; w Meksyku, w Rosji bolszewickiej.

Świadectwo męczenników jest świadectwem prawdy, gdyż 1° męczeństwem swem, pozyskiwali nowych wyznawców. Krew męczenników nasieniem chrześcian. Męczeństwo samo z siebie nikogo nie pociąga, lecz odstrasza. (Tertul. Apol. roz. 20). 2° Żadne motywy ziemskie nie przyświecały męczennikom: ani zysk, ani wzgląd ludzki, ani chęć zdobycia rozgłosu. Tylko wpływ szczególnej pomocy Bożej może dostatecznie wiecznie żyjący w Kościele fakt męczeństwa wytłomaczyć. 3° Męczeństwo chrześcijan opierało się na Boskości religji chrześcijańskiej. Męczennicy są świadkami często naocznymi dowodów Boskiego pochodzenia religji Chrystusowej. Wszyscy świadczą i zapewniają o tem wślad za pierwszymi męczennikami: Dzieje Apost. 4, 20: „nie możemy bowiem nie mówić o tem, cośmy sami widzieli i słyszeli".

W męczennikach widzieć trzeba najwspanialszy triumf sprawy Chrystusowej. Zbawiciel zdobył w swych wyznawcach miłość bohaterską gotową do oddania życia. „A ja gdy będę wywyższony od ziemi, wszystko pociągnę ku sobie". (św. Jan, 12, 32).

VIII.

O ŹRÓDŁACH BOŻEGO OBJAWIENIA.

O Tradycji.

1. Środkiem rozszerzania i zachowania chrześcijańskiego Objawienia jest z ustanowienia Pana Jezusa urząd nauczycielski. Dowodem tego jest praktyka Zbawiciela, który żywem słowem polecił nauczać, urzędowi nauczycielskiemu obiecał opiekę Ducha św.; Apostołowie w myśl Zbawiciela idąc, nauczali wszędzie (św. Mar. 16, 20), zakładali kościoły, ustanawiając w nich nauczycieli, swych następców (II Tymot. 2, 2). Wyraźnie Chrystus polecił, aby uczyli, opowiadali, byli świadkami. Trudnem byłoby do uwierzenia, że

Zbawiciel opuścił polecenie spisania Jego nauki, gdyby ono było głównym środkiem jej rozszerzania. Wiara więc ze słuchania nauk tych, którzy mają misję nauczania (Rzym. 10, 14, 17).

2. Innym dowodem naszej prawdy jest dowód czerpany z powszechności i jedności wiary. Chrystus polecił nauczać wszystkie narody (św. Mat. 28, 19; św. Mar. 16, 15), opowiadać Ewangelję wszemu stworzeniu. Wszyscy więc powinni otrzymywać tę naukę w sposób najodpowiedniejszy i podawaną nieomylnie. Bezpośrednie natchnienie jest wykluczonem, badanie Pisma nie daje tej rękojmi. Nauczanie przez powagę najwięcej odpowiada potrzebom duszy ludzkiej, zwłaszcza im wyższą i pewniejszą jest powaga. Istnienie nieomylnego, żywego urzędu nauczania zabezpiecza jedność wiary. Powstaną fałszywi prorocy (św. Mat. 24, 24; 18, 7; I Kor. 11, 19; II Tym. 4, 3). Któż wśród tych sporów ma obronić i podać prawdziwą myśl Chrystusa?

3. Pismo św. z natury swojej nie jest zdolne spełnić te zadania. Historja protestantyzmu jest najlepszym tego dowodem. Zmuszeni są w przeciwieństwie do swej zasady uznać konieczność tłomaczenia Objawienia.

4. Środki, za pomocą których Tradycja jest zachowywana i przekazywana. Symbole wiary, orzeczenia papieży i soborów powszechnych, liturgja i wogóle formy kultu, jako wyraz wewnętrznej wiary. Akta męczenników, stwierdzające, jaką była wiara Kościoła, za którą umarli, pomniki sztuki chrześcijańskiej, powaga Ojców Kościoła.

5. Kto to są Ojcowie Kościoła? Ich starożytność, nauka, świętość. Ich dzieła należycie zrozumiane, podają Tradycję Boską. Zgodne nauczanie wszystkich chrześcijańskich szkół i teologów, pozostających w jedności katolickiej, jednomyślna wiara całego ludu chrześcijańskiego jest znakiem Boskiej Tradycji danej prawdy.

IX.

O PIŚMIE ŚWIĘTEM, JAKO ŹRÓDLE OBJAWIENIA.

1. Pismo św. zawiera księgi natchnione przez Ducha św. Co to jest natchnienie ksiąg świętych? Chrystus Pan potwierdza wiarę żydów w natchnienie ksiąg świętych (św. Jan, 5, 34 i nast.). Zbawiciel powołuje się na księgi święte, jako natchnione przez Ducha św., zawierają one wolę Ojca niebieskiego (św. Łuk. 22, 37; 24, 26; 16, 17; św. Mat. 5, 18). Apostołowie: Dz. Ap. 1, 16; Rzym. 1, 2; II Tym. 3, 16.

2. Całe Pismo św. jest natchnione. II Tym. 3, 16; Wykaz ksiąg św. natchnionych (Konc. Tryd. ses. 4).

3. Stosunek między Kościołem nauczającym i słuchającym a Pismem św. Przeciwnicy błędnie stawiają sprawę, że Pismo św. jest słowem Bożem, a Kościół przedstawiają tylko jako zbiór ludzi. Jeżeli Pismo św. i Kościół rozważamy ze względu na to, czego nauczają, tę samą mają powagę.

Pismo św. jest słowem pisanem, Kościół nauczający jest głosem Boga, przemawiającego do ludzkości. Co Chrystus Pan o Kościele mówi (św. Mat. 18, 17). Z nauki Kościoła dowiadujemy się o prawdzie i natchnieniu Ksiąg św. „Ewangelji nie uwierzyłbym, mówi św. Augustyn (c. ep. fundam. c. 5), gdyby do tego nie skłoniła mnie powaga Kościoła Katolickiego".

4. W świetle tej zasady można określić stosunek Pisma św. do Kościoła słuchającego. Wierni od Kościoła otrzymują Pismo św. przezeń nauczani o natchnieniu i tłumaczeniu Ksiąg św. Kościół bowiem otrzymał przywilej nieomylnego tłomaczenia myśli Bożej, zawartej w Piśmie św. Słowo Boże nie zostało poddanem Kościołowi, lecz Kościół postawiony ponad prywatne i omylne rozumienie poszczególnych ludzi. O czytaniu Pisma świętego.

X.

O KOŚCIELE CHRYSTUSOWYM.

Chrystus Pan założył Kościół, jako społeczność widzialną.

1. Uroczyście zapowiedział (św. Mat. 16, 18) założenie Kościoła; określił i wyznaczył wszystkie składniki tej społeczności: władzę, lud, środki organizacji. Apostołowie w swoich listach mówią o założeniu przez Chrystusa Kościoła (Efez. 4, 11 i nast.). Pan Jezus nazywa tę społeczność królestwem, owczarnią, winnicą, miastem (św. Łuk. 1, 31 i nast.; św. Jana 10, 10 i nast.; św. Mat. 11, 33). Władza tej społeczności wyposażona w powagę nauczania, wydawania praw, rozgrzeszania; kto jej nie słucha, Zbawiciela nie słucha (św. Łuk. 10, 16; Iz. 54, 13; św. Mat. 18, 17; 16, 19).

2. Kościół, założony przez Pana Jezusa, trwać będzie do końca świata. Przypowieść o pszenicy i kąkolu (św. Mat. 13, 24 i nast.). Wyraźna zapowiedź Zbawiciela (św. Mat. 16, 18). Ojcowie Kościoła: św. Augustyn in Ps. 103 n. 5 „św. Jan Chryzostom, hom. de capt. Eutropii.

3. Przeznaczeniem Kościoła jest prowadzenie w dalszym ciągu dzieła, które Zbawiciel zapoczątkował. „Jako mnie posłał Ojciec... (św. Jan 20, 21 i nast.). Zadaniem Kościoła jest objąć wszystkie narody (św. Mat. 28, 18). Nauczać je drogi zbawienia, uwalniać od grzechów, obdarzać życiem nadprzyrodzonem, doprowadzić do uczestnictwa w wysługach Zbawiciela (św. Mar. 16, 15).

4. Kościół Chrystusowy jest królestwem Bożem ze względu na swego Twórcę, ze względu na swe prawa, panowanie łaski Bożej i cnoty, ze względu na zamieszkanie w nim Boga, ze względu na cel, którym jest chwała Boża.

XI.

UKŁAD HIERARCHICZNY KOŚCIOŁA.

1. Wszyscy mają jednakowe prawa do zbawienia, wszyscy powołani są do udziału w synostwie Bożem, do dziedzictwa Bożego, nie wszyscy jednak w Kościele obdarzeni są jednakowėmi prawami, obowiązkami. Apostołów Chrystus powołał (św. Łuk. 6, 12), ich wyposażył we władzę, im dał misję, jaką posiadał od Ojca (św. Jan 20, 21). Z woli więc Zbawiciela pochodzi rozróżnienie między władzą kościelną a wiernymi. (Dzieje Ap. 10, 40, św. Paweł, I Kor. 12, 28; Efez. 4, 11; Dz. Ap. 20, 28). Porównanie Kościoła do ciała ludzkiego (I Kor. 12, 12 i nast.). Apostołowie nazywają siebie wysłannikami Chrystusa, sprawującymi w Jego imieniu poselstwo, nie zaś wybrańcami ludu (I Kor. 4, 1; 7, 10 i nast.; II Kor. 2, 10; 5, 18 i nast.). W imię Chrystusa i Jego powagą nauczają, nakazują, ustananawiają biskupów i kapłanów (Dz. Ap. 14, 22; Tyt. 1, 5). Z tem zgodna była cała starożytność chrześcijańska. List św. Klemensa papieża do Koryntjan, listy św. Ignacego męczennika. Nigdy biskupi i kapłani nie byli delegatami ludu, lecz zawsze występują jako ministrzy Chrystusa.

2. W takiej organizacji Swego Kościoła Zbawiciel uwzględnił potrzeby natury ludzkiej. Nie było bowiem nigdy i nie mogło być społeczności, pozbawionej władzy. Konieczność ta wynika z natury ludzkiej, wymagającej skutecznego skierowania do wspólnego celu, co tem więcej jest niezbędnem, jeżeli społeczność jest rozleglejszą, ma trwać na wieki i trudne ma cele do osiągnięcia.

3. Władza w Kościele Chrystusowym: papież, biskupi, kapłani. Obowiązki wiernych względem władzy kościelnej.

XII.

PRYMAT ŚW. PIOTRA I JEGO NASTĘPCÓW W KOŚCIELE CHRYSTUSOWYM.

1. Zapowiedź Zbawiciela obdarzenia Piotra najwyższą władzą w Kościele (św. Mat. 16, 18, 19). Okoliczności tej zapowiedzi i znaczenie słów Zbawiciela. Ze słów Zbawiciela (św. Jan 21, 15 i nast.) słusznie udowadniamy, że Pan Jezus udzielił Piotrowi najwyższej władzy w Kościele. Biskupi rzymscy, następcy św. Piotra, piastunowie tej najwyższej władzy.

2. Zakres prymatu: najwyższa władza nauczania, rządzenia, sądzenia. Nieomylność papieża (św. Mat. 16, 18; św. Łuk. 22, 32 i nast.). Ojcowie Kościoła: św. Augustyn serm. 131; św. Ireneusz.

Zawsze nauczanie Głowy Kościoła uważanem było za normę prawowierności nauki katolickiej. Koncylja odwoływały się do papieży.

3. Trwałość prymatu następców św. Piotra. Upadły najpotężniejsze królestwa, wyposażone w ziemskie środki. Prymat papieży trwa bez oznak starości, ciągle rozkwitujący nową siłą i nowem życiem. Wszystkie przyczyny, na które powołują się niewierni, nie wystarczają do wytłumaczenia tej cudownej trwałości prymatu. Trzeba uciec się do po potęgi tego, który rzekł, "Ja zbuduję Kościół mój".

4. Prymat jest wielkiem dobrodziejstwem nadprzyrodzonej Bożej Opatrzności nad Kościołem. Jest bowiem najlepszym środkiem do zachowania jedności Kościoła. Skąd w Kościele taka dziwna jedność, jak nie z jedności opoki i kierownictwa Najwyższego Pasterza? i przeciwnie, skąd taka niezgoda poza Kościołem, jak nie z braku opoki i Głowy Najwyższej. Papież zabezpiecza nam prawdę.

Będą istniały herezje i odszczepieństwa, dotyczące nawet podstawowych praw porządku moralnego. Pan Bóg już nie przemawia nowemi objawieniami do ludzkości. Cóż więc bardziej odpowiedniego, jak to, że

wśród tylu kontrowersyj i błędów, wśród mgławicy wątpliwości Najwyższy Kapłan w Kościele, obdarzony przywilejem nieomylności, broni wiernych od rozbicia i wskazuje drogę prawdy? Wasze obowiązki względem Namiestnika Chrystusowego.

XIII.

WIERZĘ W JEDEN, ŚWIĘTY, KATOLICKI, APOSTOLSKI KOŚCIÓŁ.

1.. Kościół Chrystusowy jest jeden. Jednością wiary (Efez. 4, 5; Fil. 2, 2; Gal. 1, 7). Jeden wspólnem wyznawaniem wiary (Rzym. 10, 10; I Kor. 1, 10; św. Mat. 10, 33). Jedność Kościoła zabezpieczają te same środki zbawienia, sakramenta (św. Mat. 28, 19, I Kor. 12, 13; 10, 16 i nast. Jedność Kościoła domaga się jedności społecznej: lud chrześcijański łącznie ze swymi kapłanami, biskupami i Głową Naczelną tworzą jedno ciało, z którem św. Paweł Kościół porównywuje.

2. Kościół Chrystusowy jest święty. Prorocy już go takim przepowiadają (Ez. 11, 19; 36, 26; Jer. 31, 31 i nast). Doskonałością swoją przewyższył urządzenia Starego Testam. Nie może Kościół być pozbawionym tej właściwości, która była przedmiotem posłannictwa, odkupienia, trosk i pragnień Zbawiciela (św. Łuk. 1, 74; Efez. 1, 3; 5, 25). Kościół Katolicki odznacza się świętością. Zawsze wydawał i wydaje męczenników, mężów apostolskich, miłośników rad ewangelicznych. O świętości Kościoła świadczy mnóstwo świętych. Jak wystawy wykazują, czego może dokonać genjusz ludzki i sztuka ludzka, jak wiosna wykazuje ciągłą żywotność praw natury, tak żywoty świętych objawiają obecność Ducha św. w Kościele. Ile my, ile społeczeństwo zawdzięcza Kościołowi w dziedzinie moralności! Bez Bożego wpływu Kościoła narody upadłyby na najniższy poziom. Przyczyną świętości Kościoła: Chrystus w nim żyjący, Jego przykład, nauka, sakramenta święte, łaska Boża.

3. Kościół Katolicki jest powszechnym. Miano katolickości zawsze było własnem Kościoła naszego, niem odróżniano się od heretyków i schyzmatyków. (św. Augustyn, de vera religione, c. 7). Katolickość oznacza powszechność. Powszechność prawdy, całkowitą bowiem prawdę zawiera; powszechność istnienia, gdyż Kościół trwać będzie do końca wieków; powszechność rozszerzenia wiary po całym świecie, powszechność przeznaczenia dla wszystkich narodów (św. Mat. 19, 20). Królestwo Chrystusowe według proroctw, w psalmach i ewangeljach przedstawionem jest jako powszechne. Do tych miejsc Pisma św. odwołują się Ojcowie Kościoła, wykazujac, że Kościół Katolicki jest prawdziwym Kościołem.

4. Apostolskość Kościoła. Żadna diecezja w Kościele Katolickim sobie tylko nie zawdzięcza swego początku; żadna nie została założona przez pasterza, pozbawionego misji prawowitej. Przez nieprzerwany szereg pasterzy dojdziemy do apostołów i św. Piotra, a przez nich do Chrystusa. Wszystkie inne zespoły chrześcijańskie tylko przez odstępstwo od Kościoła powstały, są gałęziami, odciętemi od wspólnego pnia (św. Augustyn, c. Faustum XXVIII, 2, św. Cyprjan, ep. 76, n. 3).

Wielka to łaska Boża, że należymy do prawdziwego Kościoła, do którego należeli Ojcowie Kościoła, należeli i należą męczennicy, święci wyznawcy, w którym mamy nieomylne środki do zbawienia.

XIV.

ZBAWIENIE TYLKO W KOŚCIELE KATOLICKIM.

(Extra Ecclesiam non est salus).

1. Trzeba należeć do Kościoła Katolickiego. Nikt bowiem nie będzie zbawiony, o ile nie będzie należał do Chrystusa. Nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przez Chrystusa, który jest drogą życiem i prawdą (św. Jan, 14, 6). Nikt nie będzie zbawiony, jeżeli nie

będzie dzieckiem Bożem, jeżeli bowiem synami, to i dziedzicami (Rzym. 8, 17). Do Chrystusa zaś nie należy, Jego duchem się nie kieruje, jeżeli nie należy do ciała Chrystusowego, którem jest Kościół. Zadaniem Kościoła jest prowadzić w dalszym ciągu posłannictwo Zbawiciela (św. Jan 20, 21; II Kor. 5, 20). Jeżeli więc kto Chrystusa w Kościele i przez Kościół nauczającego nie słucha, przebaczającego grzechy nie przyjmuje, nie może oczekiwać zbawienia (św. Mat. 18, 17). Niezbędną jest dalej rzeczą do zbawienia przyjęcie wiarą teoretyczną i praktyczną tego wszystkiego, co znajduje się w Ewangelji. Trzeba wierzyć (św. Mar. 16, 15) we wszystko i zachować co Chrystus nakazał (św. Mat. 28, 20). Wierzyć zaś i spełnić nakazy Zbawiciela jest to należeć do Kościoła, który jest społecznością, rządzoną i ożywioną wiarą Chrystusową. Ojcowie Kościoła podają tę prawdę na wielu miejscach. Św. Cyprjan: „Nie może mieć ten Boga za Ojca, kto nie ma Kościoła za Matkę“; św. Augustyn (serm. in Pr. 88, n. 14).

2. Kto należy do Kościoła, jako do społeczności wiernych? a) kto wierzy, Kościół bowiem jest społecznością wierzących; b) przytem kto wierzy w myśl głoszonej przez Kościół nauki (św. Mat. 18, 17; św. Łuk. 10, 16); c) kto przyjął chrzest św. (św. Mat. 28, 19; Dz. Ap. 2, 41); d) kto stanowi część społeczności widzialnej (I Kor. 12, 13) jaką jest Kościół. Heretyckiem jest zdanie, według którego tylko sami sprawiedliwi należą do Kościoła, grzesznicy są wyłączeni (św. Mat. 13, 47; 22, 2; 25, 32). Do duszy Kościoła należą sprawiedliwi znajdujący się w łasce uświęcającej. Nauka Kościoła o tych, którzy pozbawieni są bez swej winy prawdziwej wiary i jedności z Kościołem.

XV.

O WIERZE.

1 Co to jest wiara? Dlaczego mówimy, że wiara jest cnotą od Boga daną. W co my, katolicy, wierzymy?

2. O konieczności wiary (św. Mar. 16. 16; Żyd. 11, 6). Wiara jest początkiem zbawienia, fundamentem usprawiedliwienia. Wykształcenie człowieka powinno odpowiadać stanowi, do którego człowiek powołany został. Powołani jesteśmy do stanu synów Bożych. Powinniśmy więc myśleć i czuć nie jak synowie tego świata, lecz jak przystoi na synów Bożych (Fil. 3, 20). Do zbawienia koniecznem jest wyznawanie wiary (Rzym. 10, 10; św. Jak. 2, 14).

3. Pożytki z wiary. Jest ona źródłem nowego życia, życie bowiem ziemskie, zmysłowe zamienia na życie duchowe, nadprzyrodzone, Boże, jeżeli łasce Bożej przeszkód stawiać się nie będzie. Źródłem jest wielu cnót, gdyż najskuteczniejsze podaje motywy do postępu w cnocie (św. Paweł do Żydów, roz. 11). Wiara jest potężną dźwignią do pokonania pokus (św. Piotr I 5, 8; Efez. 6, 16); światłem, rozpraszającem ciemności w stosunku do prawd o najwyższem dla nas znaczeniu, usuwającem wątpliwości (Efez. 4, 14). Wiara człowieka uszlachetnia, podnosi, niedowiarstwo go poniża; wiara wszystkich ludzi jednoczy, niedowiarstwo różni i waśni. Najszlachetniejsze podstawy solidarności w wierze. Wiara daje człowiekowi pewność (Efez. 4, 14), pokój i radość w cierpieniach (Żyd.12,6), męstwo w trudnościach (św. Jan I, 5, 4), uszczęśliwia już w życiu doczesnem (Żyd. 11, 1; św. Piotr I, 1, 8).

XVI.

O WZNIOSŁOŚCI WIARY.

1. Jest najszlachetniejszym darem Bożym. Jest udoskonaleniem naszego rozumu, dając mu rozległą dziedzinę prawd, poznanych w sposób najpewniejszy, odpowiadający potrzebom natury ludzkiej. Przez wiarę składamy najszlachetniejszy hołd powadze Bożej. Wiara jest uprzedzeniem wizji uszczęśliwiającej (Żyd. 11, 6) tak, jak w naukach ludzkich przyjęcie wiadomości na drodze powagi prowadzi do całkowitego poznania. Wiara nas wprowadza do tajemnic nieba, które nam

Syn Boży objawił (św. Jan 1, 18). Podstawą naszej wiary jest powaga Boża, która nam odkrywa nowy świat prawd.

2. Wiara nasza jest rozumną. Jeżeli prawdomównemu świadkowi wierzymy, jakże więcej wierzyć trzeba powadze Bożej? Wiara nie narusza praw rozumu, przeciwnie, rozum wszystkie wymagania z radością potwierdza. Rozum stwierdza, że Bóg jest najwyższą Mądrością, że objawił ludzkości prawdę, że człowiek winien uwierzyć Bogu, przemawiającemu do ludzkości. Rozumną jest wiara, gdyż ona jest jedyną drogą, na której poznajemy prawdy najdonioślejsze dla naszego zbawienia, gdyż przygotowuje umysł nasz do wyższego poznania Boga. Najwybitniejsi uczeni i filozofowie—to ludzie wierzący.

3. Niewiara jest nieszczęściem dla człowieka. Smutny stan duszy niewierzącej. Przyczyny niewiary. Nie w motywach przeciwko Credo, lecz w grzechach przeciwko Dziesięciorgu przykazań. Łatwowierność i brak krytycyzmu w stosunku do osób, szerzących niewiarę. Kto w Polsce szerzy niewiarę. Brak uświadomienia w wierze. Jak wzmocnić i obronić wiarę. Modlitwa (wiara jest darem Bożym). Wykonywanie zasad wiary. Czystość obyczajów. Oświecanie się w wierze. Apostolstwo wiary. Obrona wiary. Życie z wiary.

XVII.

O PANU BOGU.

1. Człowiek może bez Objawienia Bożego poznać siłą swego rozumu istnienie Pana Boga (Rzym. 1, 19 i nast. Mądr. 13, 1). Dowody na istnienie Pana Boga. Ze świata widzialnego za pomocą zasady przyczynowości. Z przekonania wszystkich ludów.

2. O doskonałościach Bożych. Nieskończoność Boga (Ps. 144, 3). Wszechobecność Boża (ks. Mądr. 8, 1; Żyd. 4, 13; Psalm 138, 7). Wieczność Boża (Ps. 89, 1 i nast., Ps. 101, 26 i nast.). Wszechmoc Boża.

Mądrość Boża (Ekkl. 23, 28 i nast.; ps. 138, 1 i nast.). Opatrzność Boża (św. Mat. 6, 26; ps. 146, 8; Hijob 37 i nast.).

Nauki płynące z rozważania doskonałości Bożych. Nasza wiara we wszechobecność, mądrość, opatrzność Bożą, ufność w Jego sprawiedliwość, miłosierdzie.

XVIII.

TAJEMNICA TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ.

1. Tajemnica Trójcy Przenajświętszej najgłębszą i najważniejszą z tajemnic chrześcijańskich. W niej mamy objawione nie tajemnice natury, lecz głębokości Boga; nikt z ludzi nigdy ani aniołowie nie mogli rozumem naturalnym dojść do jej poznania (1 Kor. 2, 8 i nast.). Poznanie to jest dostępnem tylko Synowi Bożemu, który jest na łonie Ojca (św. Jan 1, 18) i Duchowi Świętemu, który poznaje głębokości Boga (I Kor. 2, 10). Objawienie tej tajemnicy odsłania nam bliżej doskonałości i życie Boże, niż uczynićby to mogło jakieś stworzenie.

2. Mocą objawienia tej tajemnicy wierzymy, że Bóg jest jeden we trzech osobach; jeden Bóg, jedna natura Boża istnieje w trzech osobach Boskich. Każda z osób jest Bogiem ze wszystkiemi doskonałościami Bogu właściwemi; posiadając tę samą naturę Bożą osoby równe są sobie (Żyd. 1, 1, 2, 3; ps. 2, 7; prolog do ewang. św. Jana; św. Mat. 28, 19, św. Jan rozdz. 14—17).

3. Wzniosłość tajemnicy Trójcy Przenajświętszej. Rozważajmy nieskończony Majestat Ojca, któremu serafiny cześć składają (Iz. 6, 2), doskonałość Syna Bożego, który jest odblaskiem chwały Ojca (Żyd. 1, 3), zwierciadłem bez skazy majestatu Ojca (Mądr. 7, 26), który wszystko unosi słowem mocy swojej, równy we wszystkiem Ojcu. Świętość Ducha św., który jest najpełniejszem źródłem wszelkiej świętości.

Jak wzniosłe pojęcie o Bogu odsłania nam tajem-

nica Trójcy Przenajświętszej! Im żywszą będziemy mieli wiarę w tę tajemnicę, tem większymi będziemy czcicielami Boga w duchu i prawdzie (św. Jan 4, 23).

XIX.

TAJEMNICA TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ PODSTAWĄ ŻYCIA NASZEGO RELIGIJNEGO.

1. Jak porządek naturalny opiera się na Bogu, objawia Go, tak porządek nadprzyrodzony opiera się na tej tajemnicy. To bowiem jest życie wieczne, aby poznali Ciebie samego, Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa (św. Jan 17, 3). Przybrani jesteśmy za synów odrodzenia przez łaskę Ducha św., która czyni nas uczestnikami Bożej natury. Przyjęci jesteśmy na łono Trójcy św., jesteśmy przedmiotem Jej szczególnego umiłowania. Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto wierzy weń, nie zginął, lecz miał życie wieczne (św. Jan 3, 15), którem Sam jest szczęśliwy. Dał nam Tego, który jest naszem życiem, drogą i prawdą (św. Jan 14, 16), a razem z Nim wszystko nam darował (Rzym. 8, 32). Duch zaś św. wspiera naszą słabość (Rzym. 8, 26), gładzi grzechy, wytwarza w nas synostwo Boże, rozszerza miłość w sercach naszych (Rzym. 5, 5), jest zadatkiem naszego dziedzictwa (Efez. 1, 14).

2. Jako synowie Boży, współdziedzice Jednorodzonego, świątynie, oblubienice Ducha św. pomni być winniśmy, by myśleć, mówić i działać, jak przystoi na synów Bożych, doskonalić się według wzoru Jezusa Chrystusa (I Kor. 15, 49); jako świątynie Ducha św. chwalić i nosić Boga w ciele naszem.

3. Wiara w tę tajemnicę najbardziej konieczna. Przyjmujemy chrzest w imię Trójcy Najświętszej, przez który wszczepieni jesteśmy w porządek nadprzyrodzony. Nietylko życie nasze, ale i działalność naszą rozpoczynać od znaku krzyża św., w którym wyznajemy

tajemnicę Trójcy św. Dogmat ten przecudowny niech w nas stwarza najściślejszą łączność z Bogiem, rozbudzając najdelikatniejszą miłość do Boga Ojca, miłość ofiarną aż do oddania życia do Boga Syna, miłość najczystszą, która i cienia grzechu się lęka do Ducha św.

XX.
STWORZENIE ŚWIATA.

1. Objawienie chrześcijańskie nas poucza, że Pan Bóg wszechmocą Swą na początku czasu cały wszechświat z niczego stworzył. (Ks. Rodz. 1, 1 i nast.; 2, 1; II Machab. 7, 28 i nast.; Iz. 48, 12, 13; św. Jan. 1, 3; 17, 5). Wyjaśnić, jak rozumieć należy opis stworzenia świata, podany przez Mojżesza.

2. Cel stworzenia świata. Odpowiedź dali aniołowie przy narodzeniu Zbawiciela: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli" (św. Łuk. 2, 14), chwała Boża i podporządkowane jej dobro człowieka. Żaden wzgląd ani dobro od Boga samego różne nie mogło być przyczyną, skłaniającą do stworzenia świata. Pan Bóg bowiem jest nieskończonem dobrem. Tylko więc dobroć skłoniła Boga do stworzenia świata. (Konc. Watykańskie ses. 3, roz. 1). Ojcowie Kościoła: św. Ireneusz (l. 4, c. 14 n. 11); św. Hilary (in Ps. 135 n. 8). Dobroć Boża objawia się w stworzeniach, gdyż one pięknością, wspaniałością i różnorodnością odzwierciadlają doskonałości Boże; zależnością swoją głoszą potęgę Bożą, dążeniem swem do Boga stwierdzają, że jest najwyższem dobrem. (Przyp. 16, 4; ps. 105, 8). Szczęście stworzeń rozumnych miał również Pan Bóg na względzie przy stworzeniu świata (Ks. Rodz. 1, 27—31; Rzym. 8, 28). Św. Hilary (in Ps. 2 n. 15).

XXI.
STWORZENIE ANIOŁÓW.

1. Poza światem widzialnym stworzył Bóg aniołów. (Ks. Rodz. 28, 12; Iz. 6, 1 i nast; św. Łuk. 1, 28; 2, 13;

Ps. 102, 20). Ojcowie Kościoła: św. Klemens Rzymski (Epist. 1, c. 34), św. Augustyn (Serm. 1 in ps. 102). Obdarzeni byli w chwili stworzenia łaską Bożą. Wielu z nich wytrwało w wierności do Stworzyciela i podniesionych zostało do stanu oglądania Boga, część zaś tych duchów, popełniając grzech, utraciła stan nadprzyrodzony i dotknięta została karą wiecznego potępienia. Pierwsi nazywani są w Piśmie św. aniołaniebieskimi (św. Mat. 24, 26), aniołami światła (II Kor. 11, 14), synami Bożymi (Dan. 8, 15; św. Mar. 8, 38), widzą oblicze Boże (św. Mat. 18, 10), stoją przed Bogiem (Tob. 12, 15), są mieszkańcami niebieskiego miasta Jeruzalem (Apok. roz. 4 i 5). Nazwy te i stan wskazują, że są uczestnikami wiecznego szczęścia. Ojcowie Kościoła nazywają ich świętymi, sprawiedliwymi, bożymi, istotami oświeconemi, pałającemi miłością,

2. Upadli aniołowie są złymi duchami (II list św. Piotra 2, 4; Jud. r. 6, św. Jan 8, 44). Grzech aniołów: pycha (św. Tomasz). W sobie i we własnych siłach uznawali cel ostateteczny. Stosunek złych duchów do człowieka. Są nieprzejaciółmi naszego zbawienia, kuszą do grzechu (św. Piotr, 5, 8, św. Paw. Efez. 6, 11). Św. Augustyn: „Djabeł wszystkimi sposobami czyha, dniem i nocą puszczając w naszą stronę zatrute strzały, ażeby zabić dusze nasze" (Solil. c. 16).

3. Dobrzy aniołowie według wiary naszej przeznaczeni są przez Boga na opiekunów i stróżów naszego zbawienia (Ps. 90; ps. 33, 8; Żyd. 1, 14).

Według Pisma św. każdy z nas ma swego anioła stróża (św. Mat. 18, 10; ps. 90). Ojcowie Kościoła: św. Grzegorz z Naz. (Orat. 40); św. Augustyn (Enchir. roz. 56—58.

Wyznaczając nam aniołów na pomocników naszego zbawienia, P. Bóg chciał zaświadczyć, jak drogiem Mu jest nasze szczęście. Zachodzi żywotny związek między stworzeniami rozumnemi, na mocy którego wszyscy stanowią jedno królestwo na cześć i chwałę Najwyższego Pana i Stwórcy wszystkich.

Cześć i modlitwa do swego anioła stróża.

XXII.

STWORZENIE CZŁOWIEKA.

1. Pierwsi rodzice bezpośrednio byli przez Boga stworzeni (ks. Rodzaju 2, 7; 2, 18, 21). Ojcowie Kościoła: św. Augustyn (Tract. 9. in Jo. n. 10). Obdarzeni byli duszą rozumną, wolną, nieśmiertelną. Poza darami naturalnemi podniesieni byli do stanu nadprzyrodzonego. Dar łaski uświęcającej czynił ich świętymi, sprawiedliwymi, przybranemi dziećmi Bożemi i dziedzicami szczęścia wiecznego (Ekkl. 7, 30; Efez. 4, 22, 23). Ojcowie Kościoła: św. Ireneusz (Adversus haer. l. V c. 6). Rozwinąć, na czem polega podobieństwo nasze do Boga. Z wielkiej dobroci Bożej człowiek otrzymał inne dary z łaską uświęcającą. Wolność od pożądliwości, nieśmiertelność nietylko co do duszy, co z jej natury wynika, lecz i co do ciała. (Ks. Rodz. 2, 17; Ks. Mądr. 3, 19; 2, 23) św. Cyprjan: (In Gen. hom. 15).

2. Z wiary naszej o stanie pierwszego człowieka można sądzić, jaką była dobroć Boga względem rodzaju ludzkiego. Udzielił Bóg tych łask bez żadnych zasług. Obdarzył odrazu takiemi darami, jakich nie udzielił nikomu, nawet najświętszym, ani najbardziej zasłużonym. Obdarzył temi dobrami nietylko Adama, lecz pod łatwymwarunkiem miał przekazać je całemu rodzajowi ludzkiemu. Stan ich był pełen szczęścia.

XXIII.

GRZECH PIERWSZYCH RODZICÓW.

1. Pierwsi rodzice za poduszczeniem szatana złamali prawo Boże, popełniając grzech ciężki. Prawo Boże. (Ks. Rodz. 2, 15 i nast.). Grzech (Ks. Rodz. 2). (św. Tomasz: S. th. p. 2. 2 q. 163 a. 1. 2).

2. Następstwa grzechu. Stracili pierwsi rodzice świętość, jaką im dawała łaska uświęcająca; stracili i inne dary, jakie ze szczodrobliwości Bożej otrzymali

(Rzym. 5, 16, 18; Ks. Rodz. 3, 16 i nast.). Za utratą łaski uświęcającej i innych darów powstała walka w człowieku niższych sił z wyższemi. Osłabienie natury ludzkiej (św. Tomasz, S. th. p. 1. 2 qu. 85 a. 3). Władze jednak naturalne, rozum i wola pozottały w człowieku. Ojcowie Kościoła: św. Jan Chryzostom (Hom. 16 in cap. 2 Gen.), św. Prosper (De Jacob et vita beata l. 2, c. 5.

3. Adam, jako głowa i przedstawiciel rodzaju ludzkiego grzechem swoim i potomkom swoim zaszkodził. Na potomków jego przechodzi razem z naturą ludzką wina i kara za nią. Wszyscy więc rodzą się bez łaski uświęcającej, jako synowie gniewu, podlegli śmierci, pożądliwości, chorobom i utrapieniom tego życia (Konc. Tryd. ses. V. kan. 2). Rodzimy się w grzechu pierworodnym. Św. Paweł (Rzym, 5, 12 i nast.) przeprowadza porównanie między Adamem i Chrystusem, między następstwami grzechu Adama i usprawiedliwieniem i udzieleniem znowu życia nadprzyrodzonego przez Chrystusa. Ojcowie Kościoła: św. Augustyn (C. Julian. l. 1. n. 5). Cała nauka o odkupieniu przez Zbawiciela stwierdza istnienie grzechu pierworodnego.

Wielkim był grzech Adama, większem jest miłosierdzie i dobroć Zbawiciela, który nas od tego zła uwolnił.

XXIV.

O BOGU ODKUPICIELU.

Tajemnica Wcielenia. Nauka katolicka o Wcieleniu zawiera tę prawdę, że Jezus Nazareński jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, jedną osobą w dwóch naturach.

1. Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem, drugą osobą Trójcy Przenajświętszej. Dowody z samych słów Zbawiciela (św. Jan, 3, 16—18, św. Mat. 21, 33 i nast.; św. Mat. 11, 27; św. Jan, 14, 9—10; 10, 30) Zbawiciel

Sobie przypisuje Boskie działanie (św. Jan, 5, 19, 21, 26; św. at. 28, 19—20). Nauka Apostołów i starożytnego Kościoła. Św. Piotr: „Tyś jest Chrystus, syn Boga żywego". Św. Paweł (Rzym 8, 32; Tyt. 2, 13; Kolos,2, 9; Filip 2, 6,7). św. Jan 1, 1, 3, 14; 20, 31. Ojcowie Kościoła: św. Klemens Rzymski (Ep. ad Cor. 22, 1; 58, 2; 20, 12. św. Ignacy Męcz. (Smyrn. 1, 1; Efez. 7, 2).

2. Jezus Chrystus był prawdziwym człowiekiem, posiadał prawdziwą naturę ludzką, złożoną z ciała i rozumnej duszy (św. Jan, 1, 14; św. Łuk. 24, 39; II św. Jana 1, 7; św. Łuk. 23, 46). Ojcowie Kościoła: św. Klemens Rzymski (Ep. I od Cor. 49, 6).

3. Dogmatem wiary katoltolickiej jest, że w Panu Jezusie jest jedna osoba Boska. (św. Jan 1, 14; Rzym. 9, 5 I Kor. 2, 8); św. Ignacy Męcz. (Efez. 18, 2).

Przez tę tajemnicę wzmacnia się wiara nasza. Boga nikt nie widział. Jednorodzony Syn, który jest na łonie ojca, nam przedstawił (św. Jan 1, 18; Żyd. 1, 1 i nast.). Jak wielki nauczyciel w osobie Jezusa Chrystusa przemówił do ludzkości!

Wzmacnia się nadzieja nasza. Syn Boży przyjmuje nasza naturę, aby podnieść nas do uczestnictwa w szczęściu Bożem (Rzym 5, 2). Wzmacnia się miłość nasza ku Bogu (św. Jan 3, 16). Jakie to wielkie uszlachetnienie natury ludzkiej, że była przyjętą do towarzystwa Bożej osoby (św. Piotr II, 1, 4).

XXV.

DZIEŁO ODKUPIENIA.

Jezus Chrystus jest jedynym pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem. Jednoczy nas z Bogiem (I Tym. 2, 5—6; św. Jan, 14, 6; Dz. Apost. 4, 12).

1. Jezus Chrystus jest najwspanialszym Boskim nauczycielem w stosunku do całej ludzkości (św. Jan 3, 11; św. Mat. 28, 18 i nast.; sw. Jan, 13, 15). Jest jedynym najwyższym Nauczycielem Nowego Testamentu (św. Mat. 28, 18 i nast.); inni udział biorą w Jego nauczycielskim urzędzie.

2. Jezus Chrystus jest Królem, posiadającym władzę najwyższą kierowania ludźmi do celu wspólnego. (św. Łuk. 1, 32; św. Jan, 18, 37, 36). Jako Król wydawał prawa, obowiązujące wszystkich, posiada władzę sądzenia ludzi i aniołów.

3. Jezus Chrystus jest kapłanem (Żyd. 4, 14; 5, 5—6; 7, 21—27). Jest najwyższym i jedynym kapłanem Nowego Testamentu, inni kapłani są Jego ministrami, działającymi Jego mocą i w Jego osobie. Jest kapłanem na wieki (Żyd. 7, 24, 25).

Prawdziwie objawiła się łaskawość i dobroć naszego Zbawiciela (Tyt. 3, 4). Dał nam trzy największe dobra: naukę, łaskę, chwałę. Powinniśmy być najgorliwszymi Jego uczniami, najwierniejszymi poddanymi, skwapliwie czerpać z owoców Jego Odkupienia.

XXVII.

DZIEŁO ODKUPIENIA.

Jednym z podstawowych dogmatów wiary chrześcijańskiej, że Chrystus Pan męką i śmiercią swoją wyjednał nam nasze zbawienie. Pod mianem „zbawienia naszego“ należy rozumieć: zgładzenie grzechów, odpuszczenie kar, udzielenie łask, zasługę dobrych uczynków, szczęście wieczne.

1. Przez Swą mękę zbawiciel zadosyćuczynił za grzechy naszę. (Iz. 53, 4—6, 11; sw. Jan 1, 29; św. Mat. 20, 28; II Kor. 5,21). Zbawiciel dla zbawienia naszego stał się na krzyżu ofiarą przebłagalną za nas (Iz. 52, 14—15; Efez. 5, 2; Rzym, 3, 25).

2. Zadośćuczynienie Zbawiciela ma wartość nieskończoną (I Kor. 6, 20). Ma wartość powszechną, rozciąga się do wszystkich ludzi (św. Jan 2, 2; I Tym. 2, 4—6). Ojcowie Kościoła: św. Grzegorz Nazjanz. (Orat. 33, 9), św. Leon Wielki (Sermo 21, de Nativ. Dom. 1, 1).

3. Za pomocą jakich środków otrzymujemy wysługę męki i śmierci Zbawiciela. Ofiara Mszy św.,

a ofiara Krzyżowa. Sakramenta św. Nasza gorliwość w korzystaniu z Odkupienia Zbawiciela.

XXVII.

O ŁASCE BOŻEJ.

1. Pojęcie łaski Bożej według nauki katolickiej. Rozróżnienia między łaską Bożą zewnętrzną, wewnętrzną, darmo daną i uświęcającą samego człowieka, aktualną i habitualną lub uświęcającą.

2. Łaska Boża jest konieczną do wszystkish czynów zbawiennych (św. Jan, 15, 1 i nast.; Efez. 2, 1 i nast.). Myśli, pragnienia, modlitwy służące ku zbawieniu, zawdzięczamy łasce bożej (I Kor. 2, 14; 12, 13; Rzym, 8, 26). Łaska Boża potrzebna jest sprawiedliwym, aby wytrwali w sprawiedliwości (św. Mat. 26, 41; św. Jan 17, 11; II Tess. 2, 16).

Łaskę Bożą otrzymujemy jedynie dzięki dobroci Bożej. Nie jest ona nam należną (Rzym 11, 6; 4, 4).

3. Wszystkim ludziom, nawet poganom Pan Bóg udziela dostatecznej łaski do zbawienia. Dzieło Odkupienia sięga tak daleko, jak daleko sięga dzieło zniszczenia przez grzech. (św. Mat. 18, 11). Pan Bóg pragnie wszystkich ludzi zbawić (I Tym. 2, 4; św. Jan 1, 9; Rzym. 5, 15 i nast. Chrystus Pan za wszystkich umarł, wszystkim wysłużył środki zbawienia. Jeżeli kto czyni, co może, Bóg mu nie odmawia Swej łaski. Nawet zatwardziałym grzesznikom Pan Bóg nie odmawia Swej pomocy do nawrócenia.

Z tych prawd wynika, jak niezdolni i słabi jesteśmy w dziele zbawienia naszego, jak wielkiem dobrodziejestwem jest łaska Boża, jak troszczyć się mamy, aby nie napróżno ją otrzymywać.

XXIX:

O ŁASCE UŚWIĘCAJĄCEJ CZŁOWIEKA.

1. Zbawienie otrzymać możemy tylko przez Jezusa Chrystusa (św. Jan, 14, 6; Dz. Ap. 4, 12). Do osiągnięcia usprawiedliwienia u dorosłych niezbędna jest

wiara, mocą swoją obejmująca prawdy objawione (św. Mar. 16, 15; św. Jan, 20, 31), aktualnie przynajmniej cztery prawdy, do zbawienia konieczne. Które to prawdy.

2. Jednak sama wiara nie wystarcza (św. Mat. cały rozdz. 25 i 7, 21; 19, 17 i 6; I Kor. 13, 2). Według Konc. Trydenckiego inne jeszcze akty wymagane są do usprawiedliwienia. Bojaźń Boża, nadzieja otrzymania przebaczenia, miłość Boża, która poza sakramentem chrztu i pokuty usprawiedliwia, pokuta (Ez. 18, 21; Rzym. 10, 13; św. Łuk. 7, 47).

3. W usprawiedliwieniu przez łaskę uświęcająca człowiek otrzymuje prawdziwe odpuszczenie grzechów (Iz. 44, 22; Efez. 5, 26; I Kor. 6, 11; ps. 50, 12; II Kor. 5, 17). Człowiek przez łaskę zostaje na duchu uzdrowiony, nowe życie otrzymuje, stan jego jest stanem światła (Efez 5, 8; Ojcowie Kościoła: św. Augustyn (Contra 2 ep. pel. I, 13 n 26) św. Grzegorz Wielki (ep. XI, 45). Usprawiedliwieni przez łaskę uświęcającą otrzymują odpuszczenie kary wiecznej (Rzym. 8. 1).

4. Łaska Boża czyni człowieka synem Bożym przybranym, współdziedzicem nieba. Jest ona największym skarbem naszym, jest zdrojem żywej wody na życie wieczne (św. Jan, 4, 14). Przyobleczmy się w nowego człowieka, który według Boga jest stworzony, myślmy i czujmy to, co i w Chrystusie Jezusie (Fil. 2, 5).

XXIX.

UŚWIĘCENIE CZŁOWIEKA PRZEZ ŁASKĘ.

1. Pismo św. usprawiedliwienie człowieka nazywa odnowieniem, zmartwychwstaniemna nowe życie (Tyt. 3, 5; I Piotra 1, 3) Nietylko więc łaska usuwa grzech, ale daje nam prąd nowego życia, otrzymujemy przypływ nowych sił. Jak przez Adama otrzymujemy chorobę duchową, ruinę, tak przez Chrystusa dusze otrzymują zaród nowego życia. Dodaje duszy blasku i piękności niebieskiej. Czyni nas takimi, że Ojciec niebies-

ki nas miłuje. Upodabnia nas do Jednorodzonego Syna Bożego (Rzym. 8, 29; Galat. 3, 27) Chrystus jest w nas kształtowan (4, 19). Stajemy się żywemi członkami ciała Crystusowego (Gal. 2, 20) Czyny nasze mają już nową godność i wartość nadprzyrodzoną.

2. Dzięki łasce uświęcającej sprawiedliwi otoczeni są szczególną Opatrznością Bożą (Iz. 40, 15; św. Mat. 6, 25 i nast.). Aniołowie pilnie stoją na ich straży (Żyd. 1, 14; ps. 90, 11). Jako synowie Boży, bracia Jezusa Chrystusa, świątynie Ducha św. święci odznaczają się szczególną mocą duchową. Męczennicy, dziewice, apostołowie (Iz. 40, 31; Fil. 4, 13). Łaska ta daje szczęście i pokój, jakiego świat dać nie może (II Kor. 7, 4).

3. Dusze takie są świątyniami Ducha św. (św. Jan 14, 16; 15, 26; Rzym 5, 5; 8, 9; I Kor. 3, 16). Jak wielką jest godność i wyniesienie nasze przez łaskę Bożą. Godnie chodźmy w powołaniu, do którego wezwani jesteśmy.

XXX.

O RZECZACH OSTATECZNYCH. (Ekl. 7, 40).

1. Życie w Piśmie św. bierze się w potrójnem znaczeniu a) życie chwalebne, któremu przeciwstawia się śmierć wieczna — potępienie; b) życie łaski, któremu przeciwstawia się grzech ciężki; c) często mianem życia nazywa się życie naturalne, które się kończy rozłączeniem duszy od ciała, czyli śmiercią naturalną.

2. Śmierć naturalną nazywa Pismo św. następstwem, a) karą, owocem grzechu (św. Jan 8, 44); Bóg śmierci nie sprowadził, uczynił to nieprzyjaciel Chrystusa (I Kor. 15, 26, 54 i nast.); b) rozwiązaniem (Fil. 1, 23); zwinięciem doczesnego przytułku (II św. Piotr. 1, 13, 14); kresem doczesnego życia (św. Mat. 10, 22); stanem odpoczynku, podróżą (II Kor. 5, 4), c) ze względu na przyszłe zmartwychwstanie—snem. Śmierć jest

następstwem grzechu, obejmuje ona wszystkich ludzi, kładzie kres życiu ziemskiemu (św. Łuk. 12, 54; II Kor. 5, 10).

3. Śmierć jest kresem cennego czasu, danego dla zdobycia zbawienia. Śmierć otwiera drzwi do wieczności ze względu na sąd szczegółowy, który następuje po śmierci (Żyd. 11, 27). Duch ludzki stanie przed Stworzycielem, o Którym może nie myślał, przed Zbawcą, dla którego był tak niewdzięcznym, przed Sędzią, który zażąda liczby z włodarstwa twego (św. Łuk. 16, 2). Przedmiotem Sądu Bożego całe życie ludzkie (II Kor. 5, 10). Po sądzie wyrok otrzymuje wykokanie (św. Łuk. 16, 22).

4. Łączność życia ziemskiego z życiem pozagrobowem. Wartość życia ziemskiego. Życie w Panu, śmierć w Panu. Śmierć nie jest straszną dla sprawiedliwych, (Apok. 14, 13).

XXXI.

O NIEBIE.

1. Dusze sprawiedliwych, którym już nic do odpokutowania nie pozostaje, jeszcze przed zmartwychwstaniem ciał dopuszczone są do szczęścia wiecznego (II Kor. 5, 1 i nast.; św. Łuk. 23, 43; św. Jan 14, 3; Apok. 22, 12) Ojcowie Kościoła: św. Grzegorz W. (dial. IV, 25). św. Hieronim (ep. 60 n. 3).

2. Na czem polega szczęście wieczne? (1 św. Jana 3, 2; św. Mat. 5, 8; św. Jan 17, 24; 1 Kor, 13, 12). Wzniosłość uszczęśliwiającego oglądania Boga jest darem nadprzyrodzonym. Jako współdziedzice Królestwa Chrystusowego, jesteśmy uczestnikami Jego dóbr i Jego szczęśliwości (św. Jan 24, 3; św. Mat. 11, 27. Jestto szczęście tak wielkie, że przewyższa wymagania natury naszej (1 Kor. 2, 9). Szczęście wieczne jest tak wielkiem, że błogosławieni odstąpić odeń nie mogą, (Apok. 21, 4). Jakkolwiek objektywnie szczęście sprawiedliwych jest jednakowem, subjektywnie jest nierównem

zależnie od wartości zasług (św. Mat. 16, 27; Rzym, 2, 6; 1 Kor. 15, 41).

3. Należy rozważyć wielkość i wspaniałość szczęścia wiecznego. Uszczęśliwia całego człowieka. Pragnienie prawdy, cnoty, wzniosłości najwyższej radości, pragnienie zachowania siebie i swego szczęścia jest zaspokojone. (św. Tomasz, c. gentes III, 63) Nawet cień zła, czy smutku jest wykluczony (Apok. 21, 4; ps. 35, 8).

XXXII.

O PIEKLE.

1. Umierający w grzechu ciężkim bez pokuty będą w przyszłem życiu ukarani przez Boga. Istnienie piekła (św. Mat. 25, 41; 18, 8; Apok. 14, 10, 19, 2; św. Jan 4, 36; św. Mat 25. 46); Utrata Boga. Męki zmysłów. Kara piekła, idąca za odwróceniem się od Boga, jest wieczną (w tych samych tekstach Pisma św.). Wieczność kar nie sprzeciwia się rozumowi. Ciężkość grzechu śmiertelnego w stosunku do Boga. Nieskończona dobroć, ale i sprawiedliwość Boga.

2. Trzeba mieć przed oczyma wielkość kary wiecznej (Żyd. 10, 31) Rozciągłość kar obejmujących wszystkie władze człowieka. Jestto miejsce cierpień i udręki (św. Łuk. 16, 28). Trwałość stanu potępienia (Apok. 14, 11). Bojaźń piekla rodzi chęci pokutne.

XXXIII.

O CZYŚĆCU.

1. Wiara chrześcijańska nas poucza, że poza niebem i piekłem istnieje czyściec, w którem dusze sprawiedliwych, odbywają karę doczesną, jaką przed przyjęciem do nieba mają odbyć. Nic bowiem zmazanego nie może wejść do nieba (Apok. 21, 27. Hab. 1, 13) (II Machab. 12, 43 i nast.). Taką była wiara całego Kościoła od początków jego istnienia .Tertuljan (de corona

mil. c. 4), św. Augustyn (serm. 172, n. 2). Stan tej kary jest czasowym.

2. Stan dusz w czyśćcu wymaga pomocy. Mamy obowiązek pospieszyć z pomocą. Modlitwa, dobre uczynki. Ofiara Mszy św. jest najważniejszym środkiem ratunku.

XXXIV.

ZMARTWYCHWSTANIE CIAŁ.

1. Fundamentalną prawdą religji chrześcijańskiej jest zmartwychwstanie ciał „Usuń zmartwychwstanie, mówi św. Augustyn (in. ps. 101 s. 2, n. 7), a wywrócisz chrystjanizm". Św. Paweł (I Kor. 15, 13). Najwspanialszych dowodów dostarcza nauka św. Pawła (I Kor. roz, 15; Rzym, 8. 11). Wiara narodu wybranego (II Mach. 7, 1 i nast.). Marta z całą ufnością mówi. (św. Jan 11, 24). Tradycja chrześcijańska nie pozostawia najmniejszej wątpliwości. Atenagoras (de resur. carnis n. 3); Tertuljan (de res. carn. c. 12); św. Ireneusz (V, 6, n. 2). Chrystus bowiem przyszedł całkowicie usunąć następstwa grzechu, a więc i śmierć zwyciężyć. Wszyscy zmartwychwstaną: sprawiedliwi i bezbożni (św. Jan 5, 28 i nast.) Te same ciała zmartwychwstaną (Hijob 19, 23 i nast.; I Kor. 15, 53; II Kor. 5, 1 i nast.).

2. Przymioty i właściwości ciał zmartwychwstałych. Ciała Sprawiedliwych jaśnieć będą chwałą zależnie od wartości zasług. O przymiotach, niecierpiętliwości, subtelności jasności można wnosić z nauki św. Pawła (I Kor. 15, 35 i nast.) i z tego, co podaje o Chrystusie wzorze naszego zmartwychwstania (Fil. 3, 21; Rzym. 6, 5). Ciała te będą posiadały wszystko, co do całości doskonałości i ozdoby natury ludzkiej należy. Przymioty te z ducha błogosławionego przenikać będą na ciało. Jak ciała sprawiedliwych powstaną doskonalsze, tak ciała potępionych wstaną z własnościami przeciwnemi do ciał błogosławionych.

XXXV.

ZMARTWYCHWSTANIE CIAŁ.

Ponieważ zmartwychwstanie ciał od początków chrześcijaństwa zwalczanem było przez niedowiarków, należy wykazać, jak stosowną jest rzeczą dla wzmocnienia ufności chrześcijańskiej, żeby ciała zmartwychwstały.

1-o ze strony Chrystusa Pana. Godność Chrystusa, jako Głowy chrześcijan, którzy są członkami Jego ciała, wymaga, aby był Głową członków żywych, nie umarłych. Wymaga tego pełnia odkupienia, którem Zbawiciel usunął następstwa grzechu.

2-o ze strony samej natury ludzkiej. Zmartwychwstania dopomina się istota natury ludzkiej, złożonej z ciała i duszy nieśmiertelnej. (św. Tomasz. Comp. theol, verit. c. 151). Godność natury ludzkiej tak wyniesionej w tajemnicy Wcielenia, uświęconej przez sakramenta św., a czczególniej przyjmowaniem Eucharystji, z czego Ojcowie tak często wprowadzają stosowność zmartwychwstania ciał. Dogmat o zmartwychwstaniu ciał nakłada obowiązek uświęcania i ciała, które dopuszczonem będzie do wiecznego szczęścia (I Tessal. 4, 3 i nast.). Z prawdy tej czerpiemy pociechę w cierpienich, miarkujemy smutek po stracie ukochanych osób, otaczamy czcią ciała zmarłych.

XXXVI.

OBCOWANIE ŚWIĘTYCH.

1. Kościół triumfujący, cierpiący i walczący nie stanowi trzech społeczności odrębnych lecz wielorakie węzły łączą je między sobą. Wierni na ziemi są współobywatelami, współdziedzicami, członkami tej samej rodziny i współbraćmi świętych (Rzym, 8, 29; Efez 2, 19; Żyd. 12, 22 iast). Jedna jest Głowa wszystkich, jeden Król, któremu wszystko, co jest na niebie i na ziemi, jest oddane (Efez. 1, 22 i nast.) jedno jest ciało

mistyczne, jeden Kościół, jedno królestwo, w którem i ci, co już triumfują i ci, co jeszcze walczą, łączą się wspólną miłością. Mieszkańcy nieba biorą udział w naszem zbawieniu (św. Łuk. 15, 7; św. Mat. 17 10; Żyd. 1, 14) św. Chryzostom (hom in s. Romanum M. n. 1).

2. Zbawienną i pożyteczną jest rzeczą modlić się do świętych, z Chrystusem już królujących, o wstawiennictwo do Boga przez Jezusa Chrystusa, jedynego naszego Odkupiciela (Zach. 1, 12; 1 Mach. 15, 12 i nast.). Apostołowie prosili wiernych o modlitwę (Rzym. 15, 30; 1 Tessal. 5, 25). Tym więcej godzi się modlić do swiętych.

3. Pobożność chrześcijańska skłania nas do oddawania należnej czci świętym. Kult ten niższym jest od czci Bogu, Matce Najświętszej okazywanej. Do istoty kultu należy, że oparci na przekonaniu o wzniosłości i godności istoty okazujemy nazewnątrz naszą cześć. Czcząc świętych, czcimy Boga. Zawsze Kościół czcił świętych, szczególniej w początkach męczenników, zbierając ich relikwje, wznosząc świątynie na ich grobach, święcąc rocznicę ich śmierci. Naśladujmy Pana Boga, który świętych chwałą otacza (1 Król. 2, 30). Nauka Ojców jest jednomyślna (św. Jan Damasc. or. 3 de imag n. 33).

4. Życiowa łączność i korzyści, wynikające z prawdy o świętych obcowaniu. Święci swem życiem, nauką, modlitwą, obfitem zadosyćuczynieniem wpływają na nas. Odpusty. Starać się winniśmy, by być godnymi wspólnego uczestnictwa z nimi (ps. 118, 63), godnymi przyjęcia dóbr, które od nich na nas spływają, naśladując ich cnoty, wzbogacając skarb wspólny (św. Paweł 1 Kor. 12, 14 i nast.; 12, 26).

XXXVII.

O CZCI RELIKWII ŚWIĘTYCH.

1. Od początku swego istnienia Kościół otaczał czcią relikwje świętych (Dz. Apost. 19, 11 i nast.), św. Hieronim (adv. Vigilantium, n. 5). Rozum ludzki wska-

zuje na potrzebę tej czci. Szacunkiem otacza szczątki wielkich, zasłużonych ludzi. Święci są ludźmi najwięcej zasłużonymi. Daleko głębsze powody podaje nauka chrześcijańska o czci relikwij. Pan Bóg cudami, przywiązanymi do kultu relikwij, potwierdza tę cześć. Przez tę cześć praktycznie wyznajemy dogmat o zmartwychwstaniu ciał; pobudzamy się do naśladowania cnót świętych. Czcimy przez to samego Boga, tak cudownego w świętych swoich.

2. Cześć krzyża świętego. Znak ten był w szczególnej czci od samego zarania chrześcijaństwa. Tertuljan, (de cor. mil., c. 3). Znak krzyża św. jest znakiem naszej wiary; znakiem naszej nadziei; pobudza nas do największej miłości, kiedy widzimy, że Zbawiciel „ukochał mnie i wydał samego za mnie" (Gal. 2, 20). Znak krzyża św. pobudza nas, abyśmy i my z miłości ku Zbawicielowi krzyż nasz dźwigali (I Piotr. 4, 1), abyśmy wszystko czynili w imię Pana Naszego Jezusa Chrystusa (Kolos. 3, 17). Przez używanie krzyża św. stwierdzamy, że jest sztandarem naszym i chlubą naszą w myśl słów św. Pawła (Gal. 6, 14).

Zostali mianowani kapelanami harcerskimi.

1.	Ks. M Karpiński	środowiska	łuckiego.
2.	Ks. A. Kobierski	„	dubieńskiego.
3.	Ks. M. Lenczyński	„	kowelskiego.
4.	Ks. Kan. S. Dietrich	„	rówieńskiego.
5.	Ks. Dr. B. Wyrobisz	„	krzemienieck.
6.	Ks. W. Batowski	„	zdołbunowsk.
7.	Ks. S. Wiśniewski	„	ostrogskiego.
8.	Ks. Kan. W. Szpaczyński	„	włodzimiersk.

Rozporządzenia prawno-państwowe

W sprawie udzielania misji kanonicznej.

MINISTER
WYZNAŃ RELIGIJNYCH
i OŚWIECENIA PUBLICZN.

Warszawa, dn. 3 lipca 1929 r.
Nr. II-14391|29

Do
Biura Episkopatu Polski
w Warszawie, Mokotowska Nr. 14.

Na pismo z dnia 15.V.1929 r. № 401/29 przesyłam odpis okólnika w sprawie podanej w nagłówku, Życzenia wyrażone w powołanem piśmie zostały uwzględnione. Proszę o wydanie odpowiednich zarządzeń podwładnemu duchowieństwu.

(—) *St. Czerwiński*
Minister

1 załącznik

Okólnik

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do Panów Kuratorów Okręgów Szkolnych Warszawskiego, Łódzkiego, Poleskiego, Wileńskiego, Wołyńskiego i Krakowskiego (w odniesieniu do Województwa Kieleckiego) oraz do Pana Wizytatora Liceum Krzemienieckiego w sprawie udzielania misji kanonicznej do nauczania religji rzymsko-katolickiej w publicznych szkołach powszechnych na terenie b. zaboru rosyjkiego.

Celem uregulowania trybu uzyskiwania upoważnienia Ordynarjusza do nauczania religji rzymsko-katolickiej, przepisanego w art. XIII Konkordatu między Stolicą Apostolską a Rzecząpospolitą Polską na terenie b. zaboru rosyjskiego, zarządzam co następuj:

Jeżeli w publicznej szkole powszechnej nauka re-

ligji rzymsko-katolickiej nie może być udzielana przez duchownego, wówczas inspektor szkoły zwraca się do właściwego Biskupa Diecezjalnego w sprawie udzielenia innej osobie kwalifikowanej upoważnienia do nauczania religji rzymsko-katolickiej i ze swej strony podaje Biskupowi Diecezjalnemu nazwiska jednego względnie kilku nauczycieli danej szkoły (zależnie od stopnia organizacyjnego szkoły) posiadających formalne kwalifikacje do nauczania tego przedmiotu.

Biskup Diecezjalny o udzieleniu misji kanonicznej zawiadamia upoważnionego do udzielania nauki religji nauczyciela za pośrednictwem wizytatora religji oraz inspektora szkolnego, który wydaje dalsze zarządzenia w sprawie zorganizowania nauki religji w podległych mu szkołach powszechnych.

Warszawa, dn. 3 lipca 1929 r. № II-14391/29.

Podając do wiadomości Przewielebnego Duchowieństwa okólnik Ministra W. R. i O. P. z dn. 3.VII 1929 r. Nr. II-14391/29, jednocześnie Kurja Biskupia wyjaśnia, iż sposób wyjednywania u J. E. Ks. Biskupa Ordynarjusza misji kanonicznej dla nauczycieli świeckich ulega zmianie.

W szczegółach należy stosować się do następujących przepisów:

1. W myśl okólnika Ministerstwa W. R. i O P. kandydatów do nauczania religji przedstawia J. E. Księdzu Biskupowi Ordynarjuszowi inspektor szkolny.

2. Po otrzymaniu przedstawienia od inspektoratu szkolnego, Kurja Biskupia przesyłać będzie nazwiska kandydatów odnośnym księżom proboszczom dla wyrażenia swej opinji stosownie do st. 418 § 1 Synodu Łuckiego.

3. Dekrety udzielonych misyj kanonicznych będą przesyłane odnośnym księżom wizytatorom dla wręczenia osobom, które otzymały misję kanoniczną. Stosownie do okólnika Ministra, Kurja Biskupia będzie

powiadamiać inspektorat szkolny o każdorazowem udzieleniu misji kanonicznej.

Celem zapewnienia regularnego nauczania religji w szkole, Przewielebni Księża Proboszczowie zechcą zachęcać w dalszym ciągu nauczycielstwo swej parafji, posiadające kwalifikacje wymagane przez st. 418 Synodu Łuckiego, do składania podań o misję kanoniczną, lecz już w trybie wyżej określonym t. j. przez Inspektorat Szkolny.

(—) *Ks. Kan. A. Pierzchała*
Szef Sekcji

(—) *Ks. J. Szych*
Kanclerz Kurjl Biskupiej

W sprawie opodatkowania duchowieństwa rzym.-kat. na rzecz związków komunalnych.

MINISTERSTWO
SPRAW WEWNĘTRZN.
Nr. SF. 5191|2.

Warszawa, dn. 3 sierpnia 1929 r.

Okólnik № 161.

Do wszystkich PP.Wojewodów
(z wyj. p. wojewody śląskiego).

Art. XV Konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzecząpospolitą Polską (Dz. U. R. P. z r. 1925 № 72, poz. 501) postanawia, że „duchowni, ich majątek, oraz majątek osób prawnych, kościelnych i zakonnych podlegać będą opodatkowaniu narówni z osobami i majątkiem obywateli Rzeczypospolitej, oraz osób prawnych świeckich, z wyjątkiem wszakże budynków, poświęconych służbie bożej, seminarjów duchownych, domów przygotowawczych dla zakonników i zakonnic, składających śluby ubóstwa, oraz dóbr i praw majątkowych, których dochody są przeznaczone na cele kultu religijnego i nie przyczyniają się do dochodów osobistych beneficjarjuszów. Pomieszczenia Biskupów i duchowieństwa parafjalnego, oraz ich lokale urzędowe, będą traktowane przez Skarb Państwa narówni

z pomieszczeniami urzędowemi funkcjonarjuszów i lokalami instytucyj państwowych".

Z szeregu skarg, wnoszonych do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przez duchowieństwo rzymsko-katolickie, wynika, iż niektóre związki komunalne, przytoczone wyżej postanowienia art. XV Konkordatu rozumieją w ten sposób, że daje on podstawę do opodatkowania majątku duchowieństwa rzym.-kat. oraz majątku kościelnych osób prawnych w szerszym rozmiarze, aniżeli na to pozwalają dotychczasowe odnośne ustawy podatkowe.

W związku z powyższem Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu wyjaśnia, że Konkordat, regulujący wzajemny stosunek Kościoła rzymsko-katolickiego i Rzeczypospolitej Polskiej, stworzył wprawdzie podstawy do zmian w dziedzinie opodatkowania duchowieństwa rzymsko-katolickiego i osób prawnych tegoż kościoła i na tej podstawie mogą być przez Ciała Ustawodawcze wprowadzone odpowiednie zmiany w poszczególnych ustawach podatkowych, że jednakże art. XV Konkordatu, sam przez się, nie daje podstawy do wprowadzenia jakiegokolwiek podatku przez związki komunalne lub zmiany zasad i wysokości wymiaru obowiązujących obecnie podatków. O ile zatem duchowieństwo rzymsko-katolickie względnie osoby prawne kościoła rzymsko-katolickiego oraz ich majątek w myśl obecnie obowiązujących ustaw podatkowych korzystają ze zwolnień lub ulg podatkowych, to zwolnienie te i ulgi pozostają w mocy tak długo, póki dotyczące ustawy podatkowe nie zostaną w tym względzie odpowiednio zmienione.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nadmienia przytem, że zmiany, do których dokonania daje podstawę art. XV Konkordatu, nie zostały przeprowadzone dotychczas dlatego, iż sprawa ta wiąże się ze sprawą uregulowania stosunku Państwa do innych wyznań, których własność korzysta również ze zwolnień po-

datkowych; przed uregulowaniem więc stosunku Państwa do innych wyznań, sprawa niniejsza nie może być załatwiona, gdyż nie można postawić kościoła rzym.-kat. w położeniu gorszem, niż są inne wyznania w Polsce.

O powyższem zechcą pp. wojewodowie powiadomić zarządy wszystkich związków komunalnych na obszarze podległych im województw.

Za Dyrektora Departamentu

(—) Windakiewicz
Naczelnik Wydziału

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Ks. Prof. ST. DIETRICH.

Daltoński Plan Laboratoryjny i jego podłoże ideowe.

I.

METODA NAUCZANIA.

„Trzeba się uczyć... Trzeba pytać się ludzi, albo książek; trzeba słuchać, rozważać...“ Ks. Grzegorz Piramowicz. „Powinności nauczyciela“ Część I, rozdział I, § 2.

W r. 1904 rozpoczynała pracę pedagogiczną w Stanach Zjednoczonych Ameryki miss Helen Parkhurst. Pierwsza jej szkoła była na wsi, składała się z czterdzieściorga dzieci, podzielonych na ośm grup, i mieściła się w jednej izbie. Początkująca nauczycielka stanęła wobec trudności zajęcia naraz ośmiu grup w jednej izbie szkolnej. Podzieliła więc szkołę na ośm „kątów“, przeznaczając każdy „kąt“ na inny przedmiot nauczania. Gdy w jednem miejscu przy jednej grupie dzieci czuwała osobiście, inne grupy pracowały samodzielnie, korzystając jedynie z pomocy starszych uczni. Tak powstał nowy sposób nauczania, przekształcony później w system i nazwany Planem Daltońskim, gdyż w r. 1920 został wprowadzony do koedukacyj-

nej szkoły średniej w mieście Dalton (stan Massachussetts ze stolicą Boston). Miss Parkhurst system swój nazwała Daltońskim Planem Laboratoryjnym, zapożyczając wyraz „laboratoryjny" od Edgava Swift'a, który daje miano pedagogicznego laboratorjum szkole współpracującej z uczniem i budzącej chęci do samodzielnego zagłębiania się w nauce.

Początki Planu Daltońskiego należy więc przypisać nie teoretycznym rozważaniom, ale przypadkowym trudnościom i lokalnej potrzebie. Najistniejszą cechą tego systemu jest usamodzielnienie pracy ucznia, usunięcie ze szkoły metody podawania wiedzy, zerwanie ze wszelkim werbalizmem, czyli wbijaniem, „wgadywaniem" w ucznia gotowych wiadomości. Szkoła powinna nie uczyć, ale skutecznie zachęcać do uczenia się; nauczyciel musi przestać być wykładowcą, stając się jedynie pomocnikiem i fachowym doradcą, „Nauczyciel nie będzie się dłużej zajmować—poucza miss Parkhurst—wpychaniem wiadomości do niechętnych gardziołków, lub wymuszaniem nieinteresujących zadań od apatycznych uczniów. Z roli ścigającego nauczyciel przechodzi wedle Planu Daltońskiego do roli ściganego, o którego radę i sympatję czynione są zabiegi, jako o rzecz pożądaną"[1]). W Daltońskim Planie Laboratoryjnym „Rola nauczyciela — według wyrażenia D-ra Ziemnowicza — staje się podobną do roli lekarza, który wtedy jest najlepszy, gdy stał się niepotrzebny"[2]). To też system daltoński zasadniczo znosi wykłady, wprowadza podział szkoły na przedmioty, z których każdy ma swoje laboratorjum, zaopatrzony w odpowiednią bibljotekę i niezbędne pomoce naukowe. Uczniowie, którzy mogą być podzieleni również i na klasy, jak w dawnej szkole, dowiadują się od nauczyciela, jaki ma być materjał naukowy danego przedmiotu w najbliższym okresie roku szkolnego. Materjał ten nauczyciel dzieli na tyle części, ile jest mie-

1) Helen Parkhurst. „Wykształcenie według Planu Daltońskiego" Lwów — Warszawa 1928, stronica 116.

2) D-r Mieczysław Ziemnowicz. „Problemy wychowania współczesnego" Warszawa—Kraków, 1927, stronica 225.

sięcy w okresie; każdą część — znowu na cztery mniejsze części, odpowiadające czterem tygodniom miesiąca.

Praca ucznia rozpoczyna się z chwilą otrzymania od nauczyciela karty przydziałowej, czyli napisanego tematu, który ma być przerobiony w ciągu tygodnia, czy miesiąca. Miss Parkhurst uważa nawet, że młodsze dzieci, otrzymując kartę przydziałową, powinne podpisywać wyraźne zobowiązania mniej — więcej tej treści: „Ja.. uczeń klasy... zobowiązuje się do odrobienia następującej pracy...". Zwyczaj ten podpisywania przez dzieci formalnego kontraktu przyjął się w Stanach Zjednoczonych; w szkołach angielskich został odrzucony.

Obowiązkiem nauczyciela jest rozwinąć temat zadania nieco obszerniej i tak ułożyć, aby uczeń wiedział, do czego ma zdążać, na co musi zwrócić baczniejszą uwagę, jaką prawdę powinien ostatecznie poznać. Na kartach przydziałowych należy również wskazać odnośne podręczniki i prace pomocnicze.

Zaopatrzony w temat, uczeń szkoły daltońskiej udaje się do laboratorjum tego przedmiotu, który ma chęć w danej chwili studjować. Ani podziału zająć na godziny, ani dzwonków nowy system nie uznaje. Poranne godziny wyznaczone są ogólnie na pracę w laboratorjach, do których wolno wchodzić w każdej chwili. W laboratorjum uczniowie mogą porozumiewać się, mogą tematy opracowywać wspólnie, mogą pracować dłuższy czas bez wypoczynku, czyniąc zadość wzbudzonym zainteresowaniom, mogą zajęcie przerwać i przejść do innej pracowni.

Plan Laboratoryjny nie krępuje wolności dziecka; a „Wolność—według inicjatorki planu—polega na braniu właściwego sobie tempa. Praca o tempie narzuconem jest niewola" [1]). „Zasadniczym postulatem Daltońskiego Planu Laboratoryjnego jest,—głosi dalej reformatorka—że każdy uczeń winien postępować według własnego tempa, bo tylko wtedy materjał może być przyswojony gruntownie. Każ-

1) H. Parkhurst. Op. cit. str. 17.

demu uczniowi musi być zatem dana możność wytworzenia sobie metody pracy, jaką sam uzna za najlepszą"[1]).

Rola nauczyciela obecnego w laboratorjum polega na czuwaniu nad ogólnym porządkiem i na udzielaniu uczniom niezbędnych wyjaśnień. Większe trudności są omawiane z nauczycielem danego przedmiotu na wspólnych lekcjach (po 45 minut); takich lekcyj klasowych w dawnem znaczeniu tego słowa, które miss Parkhurst nazywa konferencjami, ma być tygodniowo z każdego przedmiotu tylko jedna; niektóre „zdaltonizowane" szkoły, odstępując od tej zasady, liczbę tygodniowych konferencyj podwoiły. Ilość czasu zużytego na opracowanie tematu oraz postęp w studjach uczniowie odznaczają w porozumieniu z nauczycielem na specjalnych tabelach pracy. Po skończonym opracowaniu zadania zwracają się w oznaczonym terminie, ale bez specjalnego nakazu do nauczyciela, który w laboratorjum swego przedmiotu sprawdza przyswojenie zadanego materjału, konferując z każdym uczniem osobno.

Tak się przedstawia w najogólniejszym zarysie Daltoński Plan Laboratoryjny, który może być stosowany, jak zapewnia miss Parkhusrt, do dzieci od lat dziewięciu.

Skutki pierwszych prób nowej organizacji szkoły były podobno nadzwyczajnie dodatnie pod każdym względem, a nawet „stopniowo pod jej wpływem nauka stawała się dla dzieci naprawdę taką samą przyjemnością jak zabawa" [2]).

Nowa metoda znalazła wkrótce swoich zwolenników; z Ameryki została przeczepiona do niektórych szkół w Anglji, a stamtąd do Japonji, gdzie miss Parkhurst na specjalne zaproszenie uniwersytetu w Tokio wygłosiła w 1924 r. cykl odczytów o swoim systemie. W następnych latach powstają daltońskie szkoły w Niemczech, Rosji i w Polsce. Do liczby polskich szkół, które przyjęły nową metodę, należy Liceum Krzemienieckie na Wołyniu.

W sierpniu 1929 r. miss Parkhurst na zjeździe Ligi

---

1) H. Parkhurst. Op. cit. str. 32.

2) H. Parkhurst Op. cit. str. 49.

Nowego Wychowania w Helsingör (Danja) prowadziła kurs wykształcenia według swego planu.

Aby móc wydać objektywny i szczegółowy sąd o wartości metodycznej systemu daltońskiego, trzebaby go doświadczyć i poznać bliżej praktycznie w danym wypadku w myśl zasady Kwintyljana: „Cognitio fit per experimentum“. Jednak i na podstawie teoretycznych rozważań można już teraz wysnuć pewne wnioski, które wydają się być dostatecznie uzasadnione.

A więc niewątpliwą zaletą nowego systemu jest dążenie do większej samodzielności ucznia. Powszechnie znane są narzekania młodzieży akademickiej na średnią szkołę, że nie nauczyła pracować samodzielnie. Prawie każdy początkujący student wyższych uczelni zabiera się naserjo do pracy naukowej po raz pierwszy; zmuszony koniecznością wynajduje wówczas jakąś metodę uczenia się, zdobywa jakiś sposób, niemal tajemniczy sekret opanowania materjału naukowego, o czem w szkole średniej nigdy nie potrzebował myśleć.

O bierności młodzieży w naszych gimnazjach miałby coś do powiedzenia chyba każdy z nauczycieli, nawet z pośród najlepszych i najbardziej utalentowanych.

Otóż plan daltoński zmierza właśnie do tego, aby ucznia z tej bierności wytrącić, pobudzić do pracy samodzielnej i zmusić do zaznajomienia się przynajmniej w najgrubszych zarysach z zasadami pracy naukowej. Plan Daltoński, nie dzieląc przedmiotu na wykłady lekcyjne, ułatwia opanowanie całości; pozatem umożliwia zdolniejszym uczniom poświęcić więcej czasu na przedmioty ulubione, a przez to pogłębia zainteresowanie do nauki, przyczynia się do radosnych przeżyć, jakich dostarcza samodzielna naukowa praca.

Uznając, że pewna wolność ucznia w wyborze studjów jest zaletą nowego systemu, należy jednak podkreślić, iż twierdzenie miss Parkhurst, jakoby praca w tempie narzuconem była niewolą, stanowczo trąci przesadą. O ile dodatnie strony Planu Daltońskiego nie wzbudzają zasadniczych wątpliwości, o tyle niektóre środki, zdążające do

usamodzielnienia pracy ucznia, nasuwają poważne zastrzeżenia, gdyż są za daleko idące. A więc przedewszystkiem, czy jest rzeczą dobra prawie zupełne zerwanie z żywem słowem nauczyciela? Nauka w szkole niższej i średniej powinna rozbudzić duszę dziecka, wskazać horyzonty wiedzy ludzkiej, zainteresować wykładanym przedmiotem, zaszczepić umiłowanie prawdy. Czyż tego wszystkiego może dokonać martwa litera chociażby najlepszego podręcznika? Czy system daltoński nie popełnia kapitalnego błędu, usuwając na plan ostatni wpływ nauczyciela na ucznia? Przecież nie można sądzić, że wykład lekcyjny polega tylko na podawaniu gotowych wiadomości; dobry wykład jest w nauczaniu ważnym momentem psychologicznym, odpowiednio oddziaływa na duszę dziecka, przelewa w nią wartości duchowe nauczyciela, pobudza, ożywia i jak gdyby zapładnia myśl dziecka. Zresztą, czy możliwe jest w praktyce zupełne zerwanie z podawaniem gotowych wiadomości? Dla młodszych dzieci byłoby to wstrzymaniem ich umysłowego rozwoju, gdyż trudno przypuścić, aby z dziewięcioletniego ucznia szkoły daltońskiej dało się zrobić książkowego szperacza. Tembardziej nierealne jest wymaganie, aby małe dzieci wynajdywały dla siebie najlepsze metody pracy.

Dla dzieci starszych pozbawienie wykładów lekcyjnych może stać się jeżeli nie powrotem do dawnej metody „paznokciowej", to w najlepszym wypadku — zwykłem samouctwem. Niedorzecznością byłoby wymagać, aby każdy uczeń był Euklidesem, Pitagorasem, lub Newtonem i ponownie odkrywał znane już prawdy naukowe. Uczniowie przy najlepszych metodach nauczania muszą o prawdach naukowych, bądź co bądź, dowiadywać się, a najlepszą metodą okaże się taka, która potrafi praktycznie zaznajomić z zasadami prawdy naukowej, oraz połączyć w szkole „dowiadywanie się" z maximum ze strony ucznia zainteresowania i aktywności umysłu. Wobec tego niezrozumiałem staje się, dlaczego wczytywanie się w tok dowodzeń podręcznika ma być pożyteczniejsze, niż pilne śledzenie za biegiem myśli i żywem słowem wykładowcy. A gdy się

zważy, że niektóre przedmioty wymagają doświadczeń, umiejętnych obserwacyj i praktycznych ćwiczeń pod fachowem kierownictwem, to okaże się, że nauka według Planu Daltońskiego matematyki, fizyki, przyrody i języków jest albo bardzo utrudniona, albo nawet zgoła niemożliwa.

Wydaje się również niemożliwością stosowanie tego systemu i do nauki religji katolickiej. Kompetentne władze kościelne dotąd nie wypowiedziały swego zdania, pozostawiając wolność i nie robiąc z poglądu na stronę metodyczną Planu Daltońskiego kwestji zasadniczej. Sprawa jednak sama powoli wyjaśnia się i to niewątpliwie na niekorzyść nowego systemu.

Wzorem nauczania religji chrześcijańskiej, czyli budowania Królestwa Bożego w duszach ludzkich jest założyciel tego wielkiego mocarstwa dusz—Jezus Chrystus.

A właśnie Chrystus nauczał, opowiadał, głosił, zwiastował światu dobrą nowinę, ewangelizował. Chrystus poucza, że ziarnem jest słowo Boże, a rolą—serca ludzkie; dobra wola — to ci ludzie, „którzy w dobrem i szczerem sercu usłyszawszy słowo, zachowują je..."[1]) Święty Marek ewangelista opowiada, że Zbawiciel „Uczniom swoim osobno wszystko wykładał".[2]) I snać wykład Chrystusa porywał i zapalał dusze, skoro oczy wszystkich słuchających Go w bóżnicy „były w Niego utkwione"[3]), skoro liczne rzesze słuchając nauk Chrystusowych, zapominały nawet o pożywieniu[4]); widocznie słowa Boskiego Mistrza docierały do najgłębszych tajników ducha, jeśli dwaj uczniowie po rozmowie z Jezusem na drodze do Emmaus mogli mówić: „Czyż serce nasze w nas nie pałało, gdy w drodze przemawiał i gdy Pisma tłumaczył?"[5]).

A to poruszanie serc, urabianie charakteru, odpowiednie kształcenie nietylko rozumu, ale uczucia i woli jest pierwszorzędnym celem nauczania religji chrześcijańskiej. Czyż cel ten dałoby się osiągnąć systemem daltońskim bez żywego słowa, tchnącego wiarą i gorącem umiłowaniem idei Chrystusowej?

1) Łuk. VIII, 15. 2) Mar. IV, 34. 3) Łuk. IV, 20. 4) Mat. XV, 32—38. 5) Łuk. XXIV, 32.

Nauczanie religji jest stosunkowo trudniejsze, niż nauczanie innych przedmiotów, gdyż zawiera więcej pojęć abstrakcyjnych; dlatego „studjowanie" chociażby najbardziej poglądowo napisanych katechizmów chybia celu i w duszy dziecka nietylko nie rozbudzi życia religijnego, ale może je nawet spaczyć. Metoda daltońska w nauczaniu zasad wiary odpowiada bardziej protestanckiemu wczytywaniu się w Biblję i, co zatem idzie, subjektywnemu, a nieraz dziwacznemu jej rozumieniu. Kościół Katolicki przedewszystkiem naucza, bo Chrystus nauczał, bo ustanowił w Kościele autorytatywny urząd nauczycielski, rozkazując wyłącznie apostołom: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody..."[1]), „Kto was słucha, Mnie słucha..."[2]). To też apostoł narodów [1] pisze w liście do Rzymian: „Wiara tedy ze słuchania: a słuchanie przez słowo Chrystusowe"[3]).

Jeszcze jedna uwaga o metodycznej wartości daltonizmu. W myśl zasad tego systemu nauczyciel powinien odpytywać indywidualnie każdego ucznia osobno. Czy nie obciąża to niepotrzebną pracą nauczyciela i czy nie jest to ze stratą dla całej grupy, studjującej ten sam przedmiot i te same zagadnienia?

Indywidualnie, czyli z pewnem zastosowaniem się do uzdolnienień i usposobienia ucznia można pytać również i wobec całej klasy z tą tylko różnicą, że przy publicznem pytaniu nauczyciel nie potrzebuie powtarzać każdemu zosobna podobnych, a może i tych samych wyjaśnień; w rozwijaniu tematu i rozwiązywaniu trudności może wówczas brać czynny udział cała klasa. Tej niewątpliwej korzyści Plan Daltoński nie uwzględnia.

Zestawiając dodatnie strony Daltońskiego Planu laboratoryjnego, a przedewszystkiem usamodzielnienie pracy ucznia, ze środkami, które mają zapewnić to usamodzielnienie, a które są za daleko idące,—należałoby wysunąć wniosek, że pożądana aktywność ucznia w szkole da się osiągnąć mniej radykalnemi zmianami. Wystarczy połączyć umiejętny wykład lekcyjny, oparty w granicach możliwości

1) Mat. XXVIII, 19. 2) Łuk. X, 16. 3) Rzym. X, 7.

na metodzie indukcyjnej, z podawaniem zasad pracy naukowej, z obowiązkowem pisaniem referatów, wskazywaniem literatury wykładanych przedmiotów, z urabianiem poglądu na całość przedmiotu, zakładaniem klasowych bibljotek, naukowych kółek i organizowaniem przerabiania prac domowych pod kierunkiem profesorów.

Takie rozwiązanie problemu nauczania byłoby w stosunku do planu daltońskiego czemś w rodzaju semidaltonizmu.

(D. c. n.)

Z Watykanu.

Z powodu urodzin króla Wiktora-Emmanuela III, książe de Vecchi otworzył w poniedziałek 11 listopada poraz pierwszy Kolegjum kardynalskiemu i dyplomatom kościelnym ambasadę włoską przy Stolicy Świętej. Na obiedzie byli obecni: J. E. Kardynał Vannutelli, dziekan kardynałów, J. E. kardynał Piotr Gasparri i personel Sekretarjatu Stanu. Kardynał Gasparri wzniósł toast na cześć królestwa włoskich, a potem ambasador, p. de Vecchi wzniósł toast na cześć Ojca św. Obiad ten był poprzedzony o godz. 5 przez uroczyste „ricevimento“ na część wszystkich kardynałów rzymskich.

— P. August Girod, naczelnik finansów miasta Fryburga, został powołany przez administrację watykańską, aby jako tymczasowy kierownik zorganizował układ finansowy między Włochami a Stolicą Św., na podstawie układów Lateraneńskich z 11 lutego 1929 r. Wybór ten uczyniła administracja papieska, idąc za radą p. Schnydera dyrektora Banku Narodowego Szwajcarskiego.

— Wskutek interpelacji w Izbie Gmin, rząd angielski zapytał Stolicę Św., jak się ona zapatruje na ustalenie święta Wielkiejnocy i na inne ewentualne zmiany kalendarza. Stolica Św. zasadniczo nie jest przeciwna podobnej reformie. Posłała nawet do Genewy, aby rozpatrzeć kwestję, delegata nieoficjalnego w osobie O. Gianfranceschi,

rektora Uniwersytetu gregorjańskiego w Rzymie. Jedyną trudnością, którą Rzym czyni jest niewłaściwa pora. Podczas gdy państwa mają tyle kwestji palących do rozstrzygnięcia, czy jest właściwem mieszać do nich reformę kalendarza? Oprócz tego należy zauważyć, że niektóre kraje wschodnie przyjęły niedawno kalendarz gregorjański. Czy naruszenie święta Wielkanocy nie naraża na szwank jedności z takim trudem osiągniętej? Słowem, Stolica Św. sądzi, że, nie sprzeciwiając sie w zasadzie ustaleniu Wielkanocy, lepiej jest odłożyć na lepsze czasy tę reformę.

— „Osservatore Romano" jest już instalowany w Państwie Watykańskiem ze swą drukarnią, administracją, redakcją i całą organizacją. Hrabia Della Torre, jako redaktor, został obywatelem watykańskim. Chociaż wychodzi nadal po włosku, „Osservatore Romano" stał się organem niezależnym, międzynarodowym, dziennikiem oficjalnym Państwa watykańskiego. Przypuszczają, że wkrótce zreorganizuje on wszystkie swe biura informacyjne i dziennikarskie i że jego redakcja zostanie znacznie rozszerzona i ulepszona. Pod umiejętną dyrekcją hr. Della Torre „Osservatore Romano" stanie się organem o światowem znaczeniu.

— Chociaż mniej licznie, niż w miesiącach wiosennych, letnich i wczesno-jesiennych, jednak i teraz przybywają coraz nowe pielgrzymki jubileuszowe. Zaznaczmy niektóre z ostatnich przyjęć w Watykanie. Papież przyjął kilku biskupów ruskich, którzy przybyli z różnych części świata, między innymi ze Stanów Zjednoczonych, aby brać udział w Synodzie obrządku ruskiego, który niedawno zakończył swe obrady. — Inna audiencja: 1.400 pracowników towarzystwa elektycznego „Edison" w Medjolanie.

Ojciec św. długo przemawiał do nich, porównując trafnie światło i energję elektryczną do światła wiedzy, ciepła miłości i energji akcji katolickiej.

Zakończmy wreszcie wzmianką o audencji udzielonej pielgrzymce z Chin, złożonej z pięćdziesięciu osób, mających na czele Ks. Fuenzalida Guzmana, biskupa z Concepcion i Ks Edwarda Salasa, biskupa z Dodony,

sufragana z Santiago. Ta pielgrzymka, którą kierował Ks. Samuel Diaz, była pod opieką p. Kodzigneza Bafico „chargé d'affaires" ambasady chilijskiej. Pius XI gorąco winszował pielgrzymom z powodu ofiar, które musieli ponieść, aby z tak daleka przybyć do Kościoła rzymskiego, starożytnej Matki wszystkich kościołów, a więc także i kościołów chilijskich.

— Pielgrzymka 1.500 członków młodzieży robotniczej katolickiej belgijskiej do Rzymu wzbudziła wszędzie zachwyt, a wszyscy wiedzą, jak serdecznie i po ojcowsku przyjął Papież swych synów robotników. Wszystko, w tej pielgrzymce mu się podobało: ich śpiewy, ich okrzyki, ich sztandary, ich narzędzia, ich podarki, ich obietnice. Nie trzeba się więc dziwić, że Kardynał Sekretarz Stanu posłał do Ks. Cardijna, kapelana tego Związku, list, w którym Papież dziękuje młodzieży belgijskiej. Ten list stanowi drogę zachęty, dla tych wszystkich, którzy darzą swoją sympatją ten wspaniały ruch młodzieży.

— W Rzymie zawiązał się Komitet, aby ofiarować bazylice franciszkańskiej na Taborze lampę wotywną, w której będzie płonąć oliwa z Gethsemani, a która będzie przypominać potomności o pogodzeniu się Kościoła z Państwem włoskim.

— Gazety przypisują wielkie znaczenie wizycie Sir Eryka Drummonda'u Ojca św. Podnoszą, że nie miała ona charakteru zwyczajnej wizyty grzecznościowej. Nie tylko trwała ona czterdzieści minut, ale przed i po wizycie był p. Drummond przyjęty przez Kardynała Gasparri, Sekretarza Stanu. „Giornale d'Italia" pisze o tem co następuje: „Każdy zna stanowisko Watykanu względem genewskiej instytucji. To stanowisko polegało zawsze na grzecznej rezerwie, chociaż Genewa nawiązywała kontakt z Rzymem, ilekroć wchodziły w grę sprawy obchodzące Kościół: Dzisiaj sprawa palestyńska obchodzi Watykan; zapewne ta sprawa była przedmiotem rozmów sir Eryka Drummonda z Papieżem i Kardynałem Gasparri i Watykan napewno przedstawił swe propozycje". Coraz bardziej opłakane położenie Ormian na wschodzie było zapewne także tematem rozmo-

wy, a według „Tribuna“ sytuacja stworzona na Malcie przez politykę ludu Stricklanda była też poruszona w rozmowach Piusa XI, z sir Erykiem Drummondem.

— Uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze Kardynałów zmarłych w ciągu tego roku, między innymi za kard. Dubois, było odprawione we wtorek 5 listopada w kaplicy Sykstyńskiej. Papież był obecny na Mszy, śpiewanej przez kamerlinga Kardynała Locatelli; również Ciało dyplomatyczne było obecne na tym obrzędzie.

— W poniedziałek 4 listopada „Osserwatore Romano" zaczął wychodzić w swej nowej siedzibie w mieście Watykanie. Gazeta poświęca temu zdarzeniu artykuł, streszczający historję dziennika, założonego w 1861 r. dla obrony sprawy Papieża i Stolicy Św. Artykuł mówi, że zdarzenia nie zmieniły jego programu. Dziennik widzi przed sobą znowu otwartą dawną drogę i musi z konieczności zwrócić swój wzrok do horyzontów szerszych. Pod względem drukarskim dziennik nie zmienił się; tylko pod herbem papieskim nosi słowa: „Miasto Watykan“. Proboszcz miasta Watykanu poświęcił nowe lokale w obecności całego personelu. Dodajemy, że sądząc po dwóch numerach otrzymanych już ze znaczkiem papieskim, dziennik watykański znacznie uszczuplił miejsce poświęcone wiadomościom politycznym i świeckim, aby się stać jeszcze bardziej pismem podającem religijne wiadomości z całego świata.

Z wizytacji J. Eks. Księdza Biskupa Sufragana D-ra S. Walczykiewicza.

(d. c.)

Opalin.

19 czerwca o godz. 8 J. Ekscelencja opuścił Ostrówki, aby udać się na dalszą wizytację do Opalina. Mimo powszedni dzień niemal cała parafja zebrała się na pożegnanie Pasterza. W niejednych oczach płonął

ogień świętego zapału, — błyszczała łza żalu, że się skończyły dni "radości, dni zbawienia". Żniwo rzeczywiście było wielkie.

Wsiadającego do pojazdu Ekscelencję żegnano objawami wielkiej miłości i wdzięczności. A Pasterz znakiem Krzyża św. błogosławił wiernemu ludowi. Ruszyliśmy szlakiem opalińskim, poprzedzani liczną banderją. Pod Huszcą ukazała się zielona straż leśna. Ekscelencja żegna dzielnych ostrowiaków, których okrzyki jeszcze długo brzmią za nami.

W Huszczy gmina wzniosła imponujących rozmiarów bramę, przy której w imieniu gminy złożył hołd Pasterzowi sekretarz gminy p. Chruściewicz, a p. Babilecki, kierownik szkoły, ofiarował chleb i sól. Ekscelencja ujęty serdeczną treścią i tonem przemówienia, gorąco dziękuje. Przy drugiej bramie witają żydzi. Przy trzeciej czeka duchowieństwo, wierni i dzieci szkolne. Jakieś małe dziewczę w wierszowanem powitaniu wyraża radość z przybycia Pasterza. Inne ofiarują kwiaty. Na szczególniejsze podkreślenie zasługuje przemówienie Haliny Stecówny, uczennicy VII oddziału, wyznania prawosławnego; jako signum temporis przytaczam w całości:

Najdostojniejszy Pasterzu!

„Wielki to zaszczyt przypadł dziś dla mnie witać tak bardzo drogiego Gościa w imieniu młodzieży prawosławnej tut. szkoły.

Aczkolwiek dogmaty naszej religji dzielą nas od Kościoła Katolickiego, jednak nie jesteśmy pozbawieni prawa moralnego uczcić godnie Następcę św. Apostołów i czynimy to w nadziei, iż niedaleka przyszłość usunie tę ścianę i złączy nas z Kościołem św. Piotra, któremu Chrystus Pan powierzył pasienie owieczek Swoich. Wtedy stanie się zadość Sprawiedliwości, gdyż będzie jedna owczarnia i jeden Pasterz, gdzie zapanuje miłość i zgoda, co przyśpieszy Królestwo Boże na ziemi; w to mocno wierzymy i do tego zdążamy, prosząc Cię, Najdostojniejszy

Pasterzu, abyś nas raczył błogosławić i wyjednać nam u Chrystusa, Pana Naszego, łaskę świętą do spełnienia wszystkich naszych postanowień i tych dążeń.

Jako wyraz czci i hołdu prawosławnej młodzieży szkolnej proszę Cię, Najprzewielebniejszy Ojcze, w imieniu wszystkich — racz przyjąć ten obraz Dzieciątka Jezus, który został namalowany niegodną ręką moją, a który jest dowodem, jak wiele korzystamy z polskch szkół, które pozostają pod opieką Kościoła Katolickiego".

Po tem przemówieniu, w którem drgała szczera, nuta wręczyła J. Ekscelencji obrazek swegod pomysłu i wykonania.

Wzruszony Pasterz dziękuje miłemu dziewczęciu i wypowiada, jakby prorocze słowa, iż „miłość usunie różnicę, którą nienawiść wprowadziła. Módlmy się o jedność".

Wchodzimy do Kościoła. Po liturgicznych modłach wita Pasterza Ksiądz Proboszcz F. Milewski. „Przed 50-ciu laty mówłł Proboszcz zaborca zgasił lampę przed Przenajświetszym Sakramentem, chcąc z nią zgasić katolickiego i narodowego ducha. Ale miłość Boga i Narodu odbudowała świątynię"..

Ekscelencja w odpowiedzi przemawia do parafjan, jak do bohaterów i zagrzewa do wytrwania. W czasie Mszy św. zabiera po raz drugi głos. „Dwa są warunki szczęścia Wiara i Łaska Boża oraz zachowanie przykazań. Zachowajcie Wiarę. Niech ona będzie światłem rozpalającem miłość w domach, — aniołem stróżem, który Was przeprowadzi przez życie i stanie się źródłem szczęścia doczesnego i wiecznego". Oto motto bogatego przemówienia.

Po Sumie odbyło się Bierzmowanie, do którego przystąpiło 70 osób. Następnie katechizacja. Trafne odpowiedzi dziatwy szkolnej wykazują, że katolickie wychowanie młodzieży spoczywa w dobrych rękach. To też Pasterz publicznie złożył podziękowanie nauczycielstwu. Pożegnanie parafji, obfitowało w szereg rzewnych i niezapomnianych momentów. Do nich zaliczyć należy chwilę, kiedy proboszcz przedstawił Jego Ekscelencji sędziwego bohate-

ra i patrjarchę parafjalnego, Mateusza Kruka, którego głównie staraniem kościół został odbudowany.

Opalin, to parafja tęsknoty za tem, co daje Kościół i Wiara Katolicka. To parafja cichych, bożych pracowników jak wspomniany M. Kruk, jak kierownik szkoły p. Zarzycki, który ze skromnej pensji nauczycielskiej ufundował dla Kościoła Drogę Krzyżową.

Kiedy Pasterz opuszczał Opalin, otoczył Go tłum wiernych. W uniesieniu całowano Jego ręce i szaty. A Pasterz znalazł dla każdego dobre, serdeczne słowo. Po skończonych uroczystościach Ekscelencję podejmowali u siebie ze staropolską gościnnością pp. Artimowiczowie.

ZE ŚWIATA.

Francja. Ukazało się sprawozdanie „Towarzystwa Misji zagranicznych" za rok 1928. Dowiadujemy się zeń, że towarzystwu temu są powierzone 37 wikarjatów apostolskich w Japonji, Chinach, Indochinach i Indjach. Na tym terenie pracuje 47 biskupów 1070 misjonarzy, zajmując się ludnością w ogólnej liczbie 244.773.811 dusz, z których 1.781.258 katolików. Te wikarjaty liczą oprócz tego 1411 kapłanów krajowców, 2968 katechistów, 57 seminarjów, 3126 kleryków, 39 klasztorów męskich z 527 zakonnikami, 245 klasztorów żeńskich z 6044 zakonnicami. Mają oni 3697 szkół z 154.556 uczniami; 545 żłóbków i sierocińców z 18.232 dziećmi; 84 szkoły zawodowe z 3539 uczniami; 302 apteki; 156 przytułków, szpitali i schronisk dla trędowatych. W ciągu 1928 roku zapisano 433 nawróceń heretyków, 30.109 chrztów dorosłych, 103.275 chrztów dzieci pogańskich „in articulo mortis" i 69.604 chrztów dzieci chrześcijańskich.

Włochy. W ciągu krótkiego czasu kilka wielkich gazet katolickich upadło we Włoszech a organy prasowe mniejszej wagi szybko znikają, tak że ten kraj katolicki nie ma już prawie prasy katolickiej. „Avvenire d' Italia" w Medjolanie, musi się uciekać do zbierania składek. aby też nie utracić egzystencji. Dlatego Kardynał Schuster, nowy arcybiskup Medjolanu, rozesłał duchowieństwu i wiernym swej diecezji bardzo piękny list o prasie katolickiej. Nie zaprzeczając godnej podziwu działalności Katolików lombardzkich na polu religijnem i społecznem, trzeba przyznać, że nie udało im się dotąd stworzyć prasy godnej ich stolicy i ich środków pieniężnych. Trzeba więc szukać przyczyn tego wielkiego braku i środków do zaradzenia mu. Do tego da im okazję wezwanie ich Kardynała. Jed-

nem z dzieł najbardziej palących obecnie jest prasa katolicka. Jak mówi Ks. Kardynał Schuster: „słowo Boże jest głoszone w Kościołach ale wielu chodzi rzadko do Kościoła". Z drugiej strony nie można w Kościele mówić o wielu kwestjach, dotyczących życia społecznego i poli ycznego narodów, które są związane z zasadami św. Ewangelji. Poruszać te kwestje, jest zadaniem prasy katolickiej, a szczególnie dziennika. Prasa katolicka, mówi dalej Ks. Kardynał, nie tylko zwalcza złą prasę i zepsucie umysłowe, które ona szerzy, ale utwierdza też dobrych w wyznawaniu zasad katolickich i zarazem rozszerza znajomość tych zasad między przeciwnikami, którzy chcąc nie chcąc, podlegają jej wpływowi. Szczególnie w naszych czasach, kiedy cywilizacja ze swemi zdobyczami, ale i ze swymi brakami, czyni życie społeczne tak trudnem i skomplikowanem, — jest zadaniem prasy katolickiej rozpowszechniać te rozwiązania tych zagadnień, które dać może tylko prawda katolicka. Sprawa katolików i Kościoła jest związana ze sprawą prasy katolickiej; jest obowiązkiem każdego katolika popierać ją i zająć się jej propagandą. Oto nowa forma wypraw krzyżowych dla bardzo świętego ideału. Wszędzie gdzie wchodzi dziennik katolicki, wchodzą z nim dobre zasady katolickie, które wypędzają z ogniska rodzinnego złe książki i niemoralne romanse.

Holandja. Złoty jubileusz kapłaństwa kardynała holenderskiego Van Rossum był obchodzony uroczyście w jego ojczyźnie. W czasie jego podróży po Holandji, kiedy zwiedzał różne klasztory, Kardynała spotykały entuzjastyczne powitania ze strony ludności katolickiej. Królowa holenderska osobiście złożyła mu powinszowania. Kardynał Van Rossum jest prefektem Kongregacji Rozszerzania Wiary. W przemowie, którą wygłosił przed wyjazdem, mówił o udziale katolików holenderskich w życiu publicznem kraju. Nie zaprzeczając szczęśliwych rezulatów, osiągniętych przez katolików holenderskich w ostatnich dwóch dziesiątkach lat, zaznaczył jednak: „...jest jeszcze dużo miejsc, ktore trzeba zająć, do których my katolicy mamy prawo, ale których nie możemy zdobyć, dopóki nie mamy do tego odpowiednich ludzi. To się tyczy wszystkich dziedzin, dziedziny materjalnej, dziedziny lekarskiej, a nawet dziedziny finansowej. We wszystkich tych dziedzinach, my katolicy, nie jesteśmy jeszcze na takiej wysokości, jaką osiągnąć musimy, aby brać taki udział, jaki możemy, w życiu publicznem. Trzeba stanowczo zerwać z opinją, że połowiczne osiągnięcie celu jest wystarczające dla nas". W kolonjach także katolicy utalentowani i energiczni są potrzebni.

Belgja. Belgja miała także swój kongres prasowy. Stwierdzono, że lekkomyślność katolików, ich pobłażliwość dla prasy neutralnej lub nawet wrogiej dla religji, jest przyczyną tego, że prasa katolicka, zamiast zajmować pierwsze miejsce w kraju, co byłoby naturalnem, stoi na czwartem miejscu w stosunku do prasy przeciwnej. Trzeba

obudzić u katolików niezbędne zainterowanie prasy, bo prasa rozstrzyga o losie kraju. Jak katolicy mają bronić skutecznie swych praw moralnych, umysłowych, społecznych, ekonomicznych i religijnych? Kto będzie urabiał ich umysłowość zgodnie ze zdrowemi ideami i zasadami religijnemi? Kto podnieci ich energję ku dobremu, jeżeli ich prasa jest przerażająco słaba i pozbawiona poparcia?

— W czasie ostatniego zebrania dorocznego episkopatu belgijskiego w Malines postanowiono, że w sierpniu 1930 r. odbędzie się w Malines wielki narodowy kongres eucharystyczny, na który będą zaproszone władze świeckie i wszystkie zgromadzenia zakonne.

Niemcy. We wrześniu b. r. obchodzono uroczyście w Bingen (Niemcy) 750-letni jubileusz śmierci Św. Hildegardy, opatki Benedyktynek z Góry Św. Ruperta. Jest ona uważana za założycielkę studjów przyrodniczych w Niemczech. Oprócz wielu dzieł ascetycznych napisała ona dwa dzieła znakomite pod względem naukowym: „Physica—studjum nad zwierzętami i roślinami Nadrenji; „Causae et curae", zbiór notatek o przyczynach chorób i sposobach ich leczenia. Ta ostatnia praca podaje syntezę wiadomości fizjologicznych, patologicznych i terapeutycznych owej epoki i zawiera cały szereg trafnych spostrzeżeń osobistych, które zapewniają uczonej świętej pierwsze miejsce w szeregu badaczy owoczesnych. Z tego powodu na wystawie medycyny i higjeny w Dusseldorfie w 1926 r. dano Św. Hildegardzie miejsce honorowe, jako „pierwszej, w porządku chronologicznym, z lekarzy niemieckich". Pod jej nazwiskiem była umieszczona następująca uwaga: „Była pierwszą kobietą niemiecką, która pisała o medycynie; pozostawiła nam w swoich pracach naukowych wspaniały system wiadomości przyrodniczych średnich wieków, powinna być uważana za założycielkę studjów przyrodniczych w Niemczech".

Kanada. Przykładem pięknej rodziny katolickiej jest rodzina Ks. Dion, z Trois Rivières, prowincji Quebec, który należy do zakonu Braci Mniejszych. Ta rodzina francuska osiedliła się w Kanadzie w 1625 r. Od tego czasu, gałąź kanadyjska dała Kościołowi 452 kapłanów, których jeden był kardynał Bégin z Quebec. Dziewięciu innych zostało Arcybiskupami a inni biskupami, np. Mgr. Blanchette, pierwszy katolicki biskup Oregonu.

— 1934 roku będą obchodzić 400-letni jubileusz odkrycia Kanady. W roku 1534 Jakób Cartier, zaopatrzony w mandat królewski wypłynął ze Saint-Malo na dwóch stateczkach i zaczął swą pierwszą podróż do Kanady. W czasie swego pobytu w zatoce uczynił szczegółowe badania, któremi stwierdził, że Nowa-Ziemia jest wyspą i zwiedził też zatoki: „Gorącą", Gospé. W głębi tej ostatniej zatoki zatknął krzyz, poświęcając w ten sposób Kanadę Bogu. Krajowcy, zdziwieni, patrzyli, jak ten cudzoziemski wódz oddaje pokłon znakowi, którego dotychczas nie znali. Chrześcijaństwo zostało zaszcze-

pione w nowym kraju. Aby pamiętać te dwa zdarzenia tak wielkiej wagi, kilka osobistości kanadyjskich złożyło obietnicę, że nowy akt wiary odpowie temu, który spełnił Jakób Cartier przed 400 laty. Kościół w Gospé, które stało się stolicą nowej diecezji padł pastwą pożaru. Powstał więc projekt, aby cała Kanada katolicka zbudowała nową świątynię, którą będzie katedrą narodową,—dowodem wdzięczności ludu kanadyjskiego Panu Bogu, który wylał nań tyle błogosławieństw. Projekt ten jest wszędzie bardzo życzliwie przyjęty. Gaspezja, położona w prowincji Quebec i długi czas opuszczona, stała się krajem bogatym, zamieszkałym przez ludność, króra zachowała żywą wiarę odkrywcy.

Jej biskup Mgr. Ross pracuje w niej z gorliwością apostolską i rozszerza zakłady religijne.

Meksyk. P. Portes Gil, tymczasowy prezydent Meksyku, zniósł zakaz pobytu w Meksyku księżom obco-krajowym. Będą oni odtąd mogli podróżować po tym kraju bez przeszkód. Nie jest powiedziane, że będą oni mogli tam sprawować swe funkcje duchowne, ale i na to, prędzej czy później, będzie dane pozwolenie. Więc pęka jeszcze jedno ogniwo w łańcuchu niegodziwych praw, które dawny prezydent Calles ukuł, a które niestety, dotychczas nie są jeszcze wszystkie zniesione

Stany Zjednoczone. Statystyki ogłoszone przez biuro kontroli w Nowym Jorku wykazują, że od 1906 do 1926 r. liczba katolików kolorowych potroiła się. W końcu 1926 r. ta liczba dochodziła do 124.324, podzielonych między 147 różnych organizacji. (W 1906 było ich 44.982; w 1916 liczba była 51.668). Trzeba jeszcze zauważyć, że nie wszyscy katolicy kolorowi należą do specjalnych parafji dla ich rasy: tak np. w Stanie Massachussets, który liczy 1.629.424 katolików, nie jest wskazana osobna liczba wiernych kolorowych; tak samo w wielu innych Stanach, gdzie katolicy kolorowi należą do tych samych parafji co biali i uczęszczają do tych samych kościołów. Z pośród 147 parafji, złożonych wyłącznie z katolików kolorowych, 117 znajduje się w miastach, szszególnie w dużych: ściśle liczą one 106.839 wiernych w miastach, a 17.485 na wsi. Wartość ich kościołów była w 1926 r. 4.767.388 dolarów (w 1916—1.173.372 a w 1906—678.480 dol.). Czytając te cyfry, nie można się powstrzymać od żalu, że nawet w środowiskach katolickich antagonizm rasowy utrzymuje się w całej sile i zmusza murzynów do utrzymywania dla siebie osobnych kościołów i kapłanów.

— W jednym z kościołów w Baltimore od niedawna jest proboszczem katolickim O. Alojzy Luther O. S. B. potomek w prostej linji Marcina Lutra. Z powodu Mszy żałobnej, którą O. Luther odprawił za swego ojca, „Baltimore Catholic Review“ podaje, że w Kombrji znajduje się około 20 rodzin katolickich potomków Lutra.

Kuba. Wyspa Kuba jest zamieszkana przeważnie przez katolików. Od kiedy, przed trzydziestu laty, wyspa z pomocą Stanów Zjednoczonych uniezależniła się od Hiszpanji, żadna procesja publiczna nie była tu odprawiana. Po raz pierwszy w 1928 r. odbyła się procesja Bożego Ciała w Santiago Kuby, dzięki arcybiskupowi Ks. Zubizarreta. Burmistrz obiecał utrzymać porządek i dotrzymał słowa. Najśw. Sakrament był niesiony przez arcybiskupa i otoczony przez znakomite osobistości, między innemi Konsula hinszpańskiego; korowód dzieci rzucał kwiaty. W czasie powrotu arcybiskup dał ostatnie błogosławieństwo przed katedrą, potem muzyka miejska zagrał i narodowy hymn kubański. Szczęśliwy precedens z roku 1928 stał się już w r. 1929 zwyczajnem wskrzeszeniem. Z przyjemnością przytaczamy piękny przykład stałości w potępieniu dancingów. Minister spraw wewnętrznych Kuby zamknął wszystkie bale i szkoły tańca w stolicy wskutek skarg, które otrzymał od różnych kobiecych organizacji i stowarzyszeń religijnych, przeciwko tym zakładom.

BIBLIOGRAFJA.

Kodeks Akcji Katolickiej przez *K. Guerry*, doktora teologji i prawa, przekład autoryzowany str, 191, wyd Księgarni św. Wojciecha. Poznań.

Pontyfikat Piusa XI, tak bogaty w wielostronną działalność w Kościele, związanym jest ściśle z rozwojem Akcji Katolickiej we wszystkich narodach katolickich. Wobec niebezpieczeństw zagrażających życiu religijnemu jednostki i społeczeństwa z wyżyn Stolicy Piotrowej pada hasło zszeregowania katolików do pracy i walki o najświętsze zasady. Ojciec św. kilkakrotnie zabiera głos w sprawie Akcji Katolickiej, wyszczególniając jej cele, zadania określając ją jako uczestnictwo świeckich w apostolstwie hierarchicznem pod przewodnictwem hierarchji kościelnej, poza i ponad wszelkiemi stronnictwami politycznemi, ku odbudowaniu życia katolickiego w rodzinie i w społeczeństwie.

Szszęśliwą myśl podjął autor, by w niewielkim tomie podać kodeks nauki katolickiej do użytku katolików czynnych, skrępowanych zbyt często niedostateczną znajomością doktryny i pragnących ją pogłębić. Książka składa się z dwóch części: księga I o Kościele, księga II o społeczeństwie, każda ułożona jest z rozdziałów i artykułów na wzór kodeksu prawnego. Artykuły tego Kodeksu ułożonego z samych tekstów encyklik i innych dokumen-

tów urzędowych Kościoła przeważnie od papieża Leona XIII począwszy aż do orzeczeń Stolicy św. ostatnich miesięcy. Autor ugrupował zagadnienia najpilniejsze i najkonieczniejsze dla dzisiejszej Akcji Katolickiej, a mianowicie do kwestji Kościoła, jego posłannictwa, ustroju, stosunku do państwa i społeczeństwa, jednostki, rodziny, szkoły, do życia narodowego.

Ten wykład zasad, szereg tekstów, idących kolejno, artykuł za artykułem, pozwala czerpać w każdej kwestji z ożywczej krynicy naukę oświetlającą indywidualne i społeczne zadania katolika. Kodeks Akcji Katolickiej księdza Guerry'ego, dostarczając tyle dobrze dobranych cytat, pomocnym będzie przy opracowaniu referatów, konferencyj, przyczyni się do gruntowniejszego wykształcenia umysłowości katolickiej.

Księgarnia św. Wojciecha, przyswajając pożyteczną tę książkę naszej literaturze, oddała cenną usługę rozwijającej się Akcji Katolickiej w Polsce.

Akcja Katolicka a Duchowieństwo *X. St. Adamski*. Referat, wypowiedziany na kongregacji XX. Dziekanów w Poznaniu, w kwietniu 1929 r. str. 56. Nakład księgarni św. Wojciecha.

Na treść tej znakomitej broszury, zasługującej na jaknajszersze rozpowszechnienie składa się: 1) charakterystyka ogólnej sytuacji dzisiejszej, 2) kto zdolen powstrzymać rozkład, 3) Kościół katolicki w obliczu bezpieczeństwa, 4) istota i zadanie akcji katolickiej, 5) forma organizacyjna akcji katolickiej, 6) treśc i poziom, 7) Akcja katolicka w archidiecezjach gnieźnienskiej i poznańskiej, 8) My kapłani a akcja katolicka. Cała broszura wymownie stwierdza, że odrodzić dzisiejszy świat, wstrzymać szerzący się rozkład odnowić w umysłach moralne zasady, przywrócić atorytety może tylko instytucja, która :nie na ludzkim, zmiennym i omylnym opiera się rozumie, lecz na nieomylnej mądrości Bożej i z Bożej istoty czerpie siły. W obliczu niebezpieczeństwa Pius XI z większą niż kiedykolwiek siłą i potęgą podnosi potrzebę Akcji Katolickiej, w której należy zszeregować katolików nietylko dla samej obrony wiary, lecz dla pozytywnego apostolstwa dla zdobywania świata dla Chrystusa. Akcja Katolicka, która już w czasach apostolskich znalazła zastosowanie, powinna powołać świeckich katolików do apostolstwa czynnego, organicznie związanego z apostolską działalnością Kościoła.

Broszurę, wyszłą z pod pióra znakomitego działacza, wyróżniającą się ogromną siłą przekonywującą, gorąco polecamy uwadze i poparciu czytelników.

Katolikiem jestem! przez *X. R. Möder'a*—przekład autoryzowany, wyd. Księg. św. Wojciecha. Poznań, str. 145.

Piękna ta książka ma za zadanie rozbudzić żywą wiarę, przywiązanie do Kościoła. Skutecznie rozprawia się ona z najpowszechniej-

szą chorobą naszych katolików—obojętnością dla zagadnień religijnych, pochodzącą bądź z nadmiernego uwzględnienia i zajęcia się sprawami ziemskiemi, bądź z obawy przed opinją, która, niestety, coraz śmielej występuje przeciwko Kościołowi, bądź z przejęcia się zasadami liberalizmu, który godzi zarówno w zasady nauki, jak i praktycznego życia katolickiego. Książka X. Möder'a jest doskonałym środkiem do wyrobienia gorliwości i poświęcenia dla pracy w Akcji Katolickiej.

Nie jest ona studjum apologetycznem, lecz raczej ma charakter powołujący katolików śpiących, obojętnych, do czynu, do jawnego wyznawania i obrony swej wiary wobec grożących Kościołowi i społeczeństwu niebezpieczeństw. Styl jędrny, mocny, żywy, jest wyborną szatą dla jasnej myśli i gorącego pragnienia autora, doprowadzającego czytelnika do głębszej oceny swych przekonań i zajęcia zdecydowanego stanowiska w ich wyznawaniu. Z ogromnem pożytkiem przeczyta ją zarówno inteligent, jak i człowiek o średniem wyrobieniu umysłowem. Książce tej należy zapewnić wziętość i szerszy obieg, gdyż słusznie w niej upatrywać można jeden ze środków do zwalczania bezwładu zobojętnienia, jakim dotkniętych jest wielu katolików.

Akcja Katolicka a Polska — *Ks. Dr. Stan. Bross.* Wyd. księg. św. Wojciecha, str. 31. Broszura zawiera list J. E. Ks. Kardynała Stanu Gasparri'ego do J. E. Ks. Kardynała Hlonda, prymasa Polski, z dnia 10 kwietnia 1929 r., poprzedzony wstępem autora. Dla lepszego zrozumienia listu, poświęconego Akcji Katolickiej w Polsce ks. Bross we wstępie podaje na podstawie poprzednich orzeczeń i listów Stolicy Apostolskiej określenie, zadania i zakres tej Akcji. List Sekretarjatu Stanu, podnosząc dotychczasowe zasługi Polski względem katolicyzmu, wyraża nadzieję owocnej działalności Akcji Katolickiej w Polsce; podnosi, jak wiąże się ona z wewnętrznem życiem Kościoła, jak jest ona konieczną, doniosłą, i jakie są właściwości Akcji Katolickiej. List ten jest wyrazem serdecznej troski Stolicy Apostolskiej o losy Kościoła w Polsce i bodźcem do gorliwszej i zorganizowanej pracy dla zapewnienia mu należytego znaczenia i wpływu.

Broszura ks. dr. Brossa, jak i wyżej wymienione wydawnictwa, z któremi stanowi pewną całość, winna znaleźć się w rękach duszpasterzy i działaczy katolickich, jako niezbędne studjum do prowadzenia Akcji Katolickiej w Polsce.

Wślad za temi wydawnictwami Krajowej Centrali Akcji Katolickiej, mającemi charakter ogólny, powołujący, ukażą się z pewnością wydawnictwa o znaczeniu metodycznem, wskazującem sposoby prowadzenia Akcji Katolickiej u nas, o czem Redakcja „Miesięcznika" nie omieszka podać ogółowi duchowieństwa do wiadomości.

Drukarnia Kurji Biskupiej w Łucku, Dominikańska 42.